GRATIS

Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — WTOREK 22 LISTOPADA 1949 ROKU — Nr 321 (1245)

Związek Radziecki prowadzi konsekwentną politykę pokoju

Przemówienie ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP) — Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przewodniczący delegacji radzieckiej, minister Wyszyński, wygłosił przemówienie, w którym polemizował z wywodami przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego na temat propozycji radzieckich.

Minister Wyszyński zaznaczył, że główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju spada na pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Minister Wyszyński przypomniał następnie, że przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Austin, oświadczył, iż delegacja ZSRR nie po raz pierwszy porusza sprawę przygotowań do nowej wojny.

Uwaga delegata amerykańskiego jest całkiem słuszna.

Czego to jednak dowodzi? Dowodzi to:

1 że w wielu krajach, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i w Anglii prowadzona jest od szeregu lat intensywna propaganda wojenna, oraz prowadzone są przygotowania do nowej wojny;

2 dowodzi to, że Związek Radziecki prowadzi konsekwentną walkę nie tylko przeciwko propagandzie wojennej, lecz także i przede wszystkim przeciwko przygotowaniom do nowej wojny.

Militaryści amerykańscy usiłują zamaskować swe przygotowania do nowej woiny

We wrześniu 1945 r. wiceminister marynarki Stanów Zjednoczonych oświadczył na konferencji prasowej, że Ameryka musi rozszerzyć sieć swych baz strategicznych. Według oficjalnych danych, Stany Zjednoczone zbudowały w czasie wojny 256 baz wojennych na oceanie Spokojnym i 228 baz na oceanie Atlantyckim i nie przestały tych baz rozbudowywać po wojnie. W październiku 1948 roku ogłoszono w Londynie komunikat, stwierdzający, że Anglia posiada już bazy dla tak zwanych amerykańskich „twierdz latających" i że 90 samolotów tego typu znajduje się już na terytorium Wielkiej Brytanii. 4 listopada 1949 roku dziennik „New York Times" pisał, że w ramach paktu atlantyckiego, rząd brytyjski wyraził zgodę na stacjonowanie w Wielkiej Brytanii 70 dalszych amerykańskich „twierdz latających" typu B-29. Świadczy to o tym, że Anglia stała się amerykańską bazą wojenną. Mówca podkreśla, że zbrojenia bloku anglo-amerykańskiego skierowane są przeciwko bezpieczeństwu ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Stany Zjednoczone zakładają bazy na obcych terytoriach a jednocześnie oskarżają Związek Radziecki o przygotowywanie zbrojnego wystąpienia. Według logiki amerykańskiej nie ci, którzy rozbudowują swe bazy strategiczne przygotowują się do agresji, lecz ci, którzy domagają się rozbrojenia i podpisania paktu o utrwaleniu pokoju. Tego rodzaju argumentacja nikogo na świecie nie przekona — powiedział minister Wyszyński.

Mówca zacytował następnie doniesienia prasy amerykańskiej o tym, że amerykański departament stanu domaga się od generała Franco prawa założenia baz wojskowych w Kadyksie, Kartagenie, Walencji i Barcelonie. Poza tym Amerykanie domagają się przyznania im prawa założenia baz na wyspach Balearskich.

Należało by wyjaśnić wreszcie opinii publicznej na całym świecie, w jakim celu zakładane są te bazy — powiedział minister Wyszyński.

Pakt północno-atlantycki narzędziem agresji a nie pokoju

Pan Austin usiłował nas przekonać, że polityka Stanów Zjednoczonych jest pokojowa — oświadczył minister Wyszyński. — Usiłował on nas przekonać, że zasadniczym celem paktu północno-atlantyckiego jest zabezpieczenie pokoju.

„Pakt północno-atlantycki — powiedział minister Wyszyński — został zawarty bez nas i bez wielu innych panstw, ponieważ jest on skierowany przeciwko nam".

Pan Austin — zaznaczył minister Wyszyński — twierdzi, że pakt atlantycki nie ma żadnych celów agresywnych i powołuje się na to, że Związek Radziecki posiada analogiczne pakty z krajami Europy Wschodniej — Polską, Czechosłowacją, Węgrami, Bułgarią i Rumunią. Jednakże te ostatnie układy skierowane są przeciwko możliwości agresji ze strony Niemiec, agresji, która staje się realną groźbą, ponieważ militaryzm niemiecki nie został zniszczony wskutek polityki, prowadzonej przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię w Zachodnich Niemczech.

Zamiast kontroli międzynarodowej — amerykański supertrust

Minister Wyszyński zaznaczył, że delegaci amerykańscy i brytyjscy są niezadowoleni z propozycji radzieckich, mających na celu ogłoszenie zakazu broni atomowej i wprowadzenie międzynarodowej kontroli wykonania tego zakazu.

Na miejsce propozycji radzieckich wysuwają oni żądanie przekazania wszystkich surowców atomowych i przedsiębiorstw przerabiających te surowce na własność lub we władanie tzw. międzynarodowego organu kontroli.

Delegacja radziecka dowiodła, że tego rodzaju projekt równałby się sparaliżowaniu całej pracy badawczej w tej dziedzinie w wielu krajach. Przyjęcie tego projektu oznaczałoby sparaliżowanie całego systemu ekonomicznego szczególnie w tych krajach, w których energetyka odgrywa rolę decydującą, a energia atomowa rolę bardzo ważną w rozwoju gospodarki narodowej.

Minister Wyszyński zaznaczył, że przekazanie wszystkich źródeł energii atomowej we władanie międzynarodowego organu kontroli, jest jedynie wyrazem dążeń pewnych kół amerykańskich do utworzenia „supertrustu", który byłby monopolistą w dziedzinie energii atomowej na całym świecie i mógłby dyktować każdemu państwu swą wolę.

Minister Wyszyński podkreślił następnie, że Związek Radziecki nie może się pogodzić z wysuwaną już nie po raz pierwszy amerykańsko-brytyjską tezą o zrzeczeniu się suwerenności. Chodzi tu o żywotne interesy narodów i z tezą tą mogą się pogodzić jedynie państwa, które nie mają nic do stracenia.

Kontynuując swe wywody, minister Wyszyński oświadczył:

„Jest rzeczą jasną, że mamy tu dwa obozy. Każdy z nich ma swe własne koncepcje. Jeśli nie znajdziemy drogi do porozumienia, to oczywiście współpraca nasza będzie niemożliwa.

Minister Wyszyński stwierdził następnie, że propozycje radzieckie w dziedzinie zakazu broni atomowej i międzynarodowej kontroli energii atomowej są całkowicie realne i mogą być zastosowane w praktyce.

Krytycy anglo-amerykańscy usiłują oszukać opinię publiczną

Minister Wyszyński odpowiedział następnie na absurdalne zarzuty Austina o rzekomym ultimatum, wystosowanym przez rząd radziecki w roku 1945 b. królowi rumuńskiemu Michałowi w sprawie usunięcia generała Radescu ze stanowiska premiera.

Minister Wyszyński zaznaczył, że w lutym 1945 r., gdy Armia Radziecka posuwała się w zaciekłych bojach w kierunku Berlina, ówczesny premier rumuński Radescu przygotowywał wraz z innymi zdrajcami zamach przeciwko wojskom radzieckim na ich zapleczu. Rząd radziecki zwrócił się wówczas do b. króla Michała z propozycją mianowania rządu, który by się cieszył zaufaniem narodu rumuńskiego.

Generał Radescu podał się do dymisji, która została przyjęta i uciekł następnie do Stanów Zjednoczonych, gdzie powiększył grono zdrajców, spiskujących przeciwko Rumuńskiej Republice Ludowej.

Należy zaznaczyć, że oficjalni przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nie tylko nie protestowali przeciwko utworzeniu w 1945 roku nowego rządu rumuńskiego dra Grozy na miejsce gabinetu Radescu, lecz nawet popierali rząd Grozy. Wynika z tego, że rozsiewanie plotek o rzekomym „ultimatum radzieckim w sprawie rządu generała Radescu, ma jedynie na celu odwrócenie opini publicznej od nader ważnego zagadnienia — od propozycji radzieckich w sprawie potępienia przygotowań do nowej wojny i w sprawie zawarcia paktu 5 mocarstw dla utrwalenia pokoju....

Prowokacyjne brednie kliki titowskiej

W ślad za Austinem — powiedział dalej minister Wyszyński — wystąpił przedstawiciel kliki titowskiej, który protestował przeciwko temu, że nazwałem go „przedstawicielem kliki titowskiej". Nie mam zamiaru zmienić swojego określenia. Starał się on w swych wywodach pełnych insynuacji zaatakować Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Rzecz jasna, że radzieckie wnioski w sprawie wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów wywołują u tego pana nieukrywaną irytację. Przyłączył się on do chóru oszczerstw i wrogości wobec kraju socjalizmu. Pan Dżilas jest niezadowolony z powodu tego, że propozycje radzieckie zawierają — jego zdaniem — niepełną i jednostronną definicję propagandy wojennej.

Pan Dżilas życzyłby sobie, aby pojęcie to zostało rozszerzone w takim kierunku, który jest zupełnie zbędny, ponieważ ciemne podejrzenia, o których bełkotał ten mówca, pozbawiony wszelkiego poczucia wstydu, — są zupełnie pozbawione podstaw. Usiłował on oskarżyć nas o to, że wywieramy nacisk na Jugosławię, że zerwaliśmy nawet układ o przyjaźni. Czyż nie Tito jednak zerwał układ o jugosłowiańsko-radzieckim akcyjnym towarzystwie żeglugi na Dunaju? Czyż nie Tito zerwał układ o radziecko-jugosłowiańskim akcyjnym towarzystwie lotnictwa transportowego? Z czyjej inicjatywy zostały zerwane te układy o wspólnych towarzystwach akcyjnych? Czyż nie rząd titowski pozwolił sobie na dokonanie masowych aresztowań ludzi radzieckich za to, że byli oni zwolennikami przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim, a nie — jak to twierdził tutaj Dżilas — rzekomo za to, że byli dawniej białogwardzistami?

Krytykując propozycje radzieckie, Dżilas powtórzył prawie dosłownie to, co powiedział Bevin 26 września na Plenum Zgromadzenia Generalnego ONZ. Bevin oświadczył wówczas, że propozycje radzieckie są „poważnym ciosem dla sprawy współpracy, dla sprawy wzmocnienia pokoju". Dżilas powtarza za Bevinem: „Jest to poważny cios dla sprawy wzmocnienia pokoju". Nie można powiedzieć, że panowie przedstawiciele kliki titowskiej są złymi uczniami. Z miesiąca miesiąc doskonalą się oni coraz bardziej i wrastają w obóz imperialistów, do którego zdezertowali. Nic dziwnego, że ze strony tych panów słyszy się tego rodzaju oszczerstwa i insynuacje.

Nie mało czasu poświęcił Dżilas procesowi Rajka, starając się dowieść, że proces ten jest jakoby szyty grubymi nićmi. Nie jest to nowość.

Wiadomo, że titowcy wyspecjalizowali się w rozpowszechnianiu wszelkich ohydnych oszczerstw. Mają dla tych celów takiego specjalistę jak Pijade, który nie wzdraga się przed żadną ohydą, gdy chodzi o jakiekolwiek zagadnienie dotyczące ZSRR i krajów demokracji ludowej. Swe wyrafinowanie wykazał on również w oszczerstwach w związku z procesem Rajka. Dżilas pragnie przelicytować Pijadego, zmyślając najbardziej niebywałe rzeczy. Dżilas nie szczędził słów, usiłując poddać w wątpliwość zeznania Rajka i oszkalować proces ten, jako całość. Ale przyznać należy, że nic z tego nie wyszło. Dżilas przemilczał szereg ważnych, zabójczych dla kliki Tito faktów, ujawnionych na procesie Rajka. Dżilas przemilczał np. zeznania Brankova, a wszak Brankov nie jest najpodrzędniejszym człowiekiem w kompanii

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Narada wynalazców i racjonalizatorów

Fragment sali oraz prezydium narady wynalazców i racjonalizatorów w Łodzi

Grecja nie dostanie dolarów!

Ambasador USA zapowiada Tsaldarisowi wstrzymanie „pomocy" marshallowskiej

NOWY JORK (PAP) — Prasa amerykańska cytuje wypowiedź ambasadora Stanów Zjednoczonych w Grecji — Grady, który oświadczył, że Grecja winna się przygotować „do trudności i ofiar" w związku z możliwością wstrzymania „pomocy" w ramach planu Marshalla.

Grady złożył swe oświadczenie natychmiast po wystąpieniu szefa misji do spraw realizacji planu Marshalla w Grecji — Portera, który wypowiedział się przeciwko zadośćuczynieniu postulatom robotniczym podwyżki płac.

* * *

Jak donoszą z Aten, dziennik „Naftenborici", wyrażający opinię greckich kół handlowych — wystąpił ostro przeciwko presji amerykańskiej w dziedzinie greckiego handlu zagranicznego.

Utworzony przy ministerstwie gospodarki rządu amerykańskiego zarząd handlu zagranicznego wykonuje dyrektywy misji amerykańskiej w Grecji, nie licząc się zupełnie z ateńskim ministrem gospodarki. Amerykanie — pisze dziennik — przekształcili wyżej wspomniane ministerstwo w piekło dla wszystkich Greków, którzy tam pracują, począwszy od ministra, a skończywszy na gońcu. Gospodarowanie Amerykanów odbija się katastrofalnie na gospodarce greckiej. Handel zagraniczny — kontynuuje dziennik — znajduje się w katastrofalnej sytuacji.

Aktyw partyjny wprowadzi w życie wskazania III Plenum KC PZPR

Organizacja partyjna w Ozorkowie obraduje

20-go listopada w Ozorkowie odbyła się wielka narada aktywu partyjnego, której celem było omówienie ostatnich uchwał KC PZPR

W naradzie wziął m. in. udział przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. Nieśmiałek, który wygłosił obszerny 2-godzinny referat zapoznając zebranych dokładnie z ostatnimi uchwałami Plenum KC PZPR.

Po referacie wywiązała się szeroka, bardzo ożywiona dyskusja w której wzięło udział 26 towarzyszy. Towarzysze w dyskusji poddali szczegółowej krytyce dotychczasową działalność organizacji partyjnych przy miejscowych zakładach pracy i instytucjach, oraz zastanawiali się nad sposobami, które umożliwiłyby większe uaktywnienie organizacji masowych.

Tow. Lipert stwierdził, że walka z odchyleniem prawicowym musi być prowadzona na wszystkich możliwych odcinkach.

Tow. Kędzierski omawiając historię założenia PPR w Ozorkowie podczas okupacji, stwierdził, że częste aresztv w owym okresie, były spowodowane dopuszczeniem do najbardziej tajnych odcinków zakonspirowanej organizacji ludzi niepewnych.

Referując to samo zagadnienie tow. Kujawa szeroko omawia sprawę czujności partyjnej. Tow. Kujawa wiele uwagi poświęcił „wtyczkom". „Wtyczki" — mówił tow. Kujawa — były szeroko stosowane w przedwojennej KPP i w okresie okupacji PPR nie była od nich wolna. Nie ulega również wątpliwości, że i do PZPR mogły się zakraść obce i wręcz wrogie nam elementy. Rzeczą każdego z nas jest umieć być czujnym, umieć wykryć fałszywego przyjaciela, zdemaskować go i usunąć poza obręb partii.

Tow. Jagodzińska scharakteryzowała dotychczasowe osiągnięcia Ligi Kobiet. Stwierdziła wprost, że są one nikłe. Dlaczego? Z prostych przyczyn — mówiła tow. Jagodzińska — Towarzyszki partyjne należące do Ligi, miast świecić przykładem są niezdyscyplinowane, tak, że w rezultacie cała praca organizacyjna spoczywa na barkach 3—4 kobiet, które rzecz jasna, nie są w stanie jej podołać. Pytam się — kończyła tow. Jagodzińska — Co robią żony naszych towarzyszy, dlaczego nie pomagają nam żony towarzyszy stojących na kierowniczych stanowiskach, dlaczego nasi towarzysze nie starają się wciągnąć swych żon do pracy społecznej.

Tow. Nowakowski podkreślił, że **Partia musi i powinna czerpać z nie wyczerpanego źródła doświadczeń WKP(b). Ale jak mają towarzysze czerpać z jej doświadczeń, jeśli nie znają dostatecznie historii WKP(b), jeśli nie starają się ją przestudiować.** Przecież na terenie Ozorkowa na szkolenie ideologiczne przychodzi jedynie 50 procent słuchaczy.

Szereg towarzyszy stwierdziło, że w niektórych zakładach pracy w Ozorkowie **organizacje partyjne oderwały się od spraw produkcji, co pociągnęło za sobą groźbę niewykonania planów rocznych.**

Dyskusję podsumował tow. Nieśmiałek, podkreślając jej szerokość i wszechstronność.

Nowe manewry imperialistów w Płd. Ameryce

Stan wyjątkowy w Kolumbii

NOWY JORK (PAP) — Z Bogoty donoszą, że prezydent Kolumbi Peres rozwiązał parlament i ogłosił stan wyjątkowy w całym kraju.

Prezydent ogłosił komunikat, który donosi o rzekomym wykryciu „terrorystycznego spisku" w mieście Armenia oraz w departamencie Santander del Norte.

Przewodniczący federacji związków zawodowych Kolumbii, Enisiso, oświadczył, że federacja ma zamiar zwrócić się do wszystkich związków zawodowych z wezwaniem ogłoszenia strajku na znak protestu przeciwko żądaniu parlamentu i ogłoszeniu stanu wyjątkowego.

Nowe prowokacje titowców na granicy albańskiej

TIRANA (PAP) — Ministerstwo Spraw Zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej wręczyło poselstwu jugosłowiańskiemu w Tiranie notę, protestującą przeciwko prowokacjom żołnierzy jugosłowiańskich na granicy albańskiej.

Nota stwierdza, że koło słupów granicznych 17 i 18, 4 żołnierzy jugosłowiańskich przekroczyło granicę albańską i otworzyło ogień na albańską straż graniczną.

Koło jeziora Prespa, samolot jugosłowiański, szybujący na wysokości około 1000 metrów, przeleciał granicę albańską w kierunku miasta Korcz. W rejonie Szupendze inny samolot jugosłowiański przeleciał granicę albańską w kierunku miasta Martanisz.

Albańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych protestuje jak najenergiczniej przeciwko tym systematycznym naruszaniom przez władze jugosłowiańskie suwerennych praw Albańskiej Republiki Ludowej i domaga się położenia kresu tym praktykom, zagrażającym pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu.

W kilku wierszach

WARSZAWA (PAP) — Prezydent RP, na wniosek prezesa Rady Ministrów, mianował Wilhelma Billiga prezesem Centralnego Urzędu Radiofonizacji Kraju.

* * *

GDAŃSK (PAP) — W Gdańsku odbyło się wodowanie pierwszego, zbudowanego ręką polskiego robotnika trawlera rybackiego. Jest on równocześnie pierwszą większą jednostką rybacką, zbudowaną od projektu całkowicie w kraju.

* * *

MOSKWA (PAP) — „Rosja" — „Moskwa" — „Komsomolia" — oto nazwy trzech nowych planet, odkrytych w roku bieżącym przez astronomów radzieckich.

MOSKWA (PAP) — Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, M. Szwernik, wręczył artystom Teatru Małego ordery i medale za zasługi położone dla rozwoju rosyjskiej sztuki teatralnej, w związku ze 125 jubileuszem istnienia teatru.

* * *

BUKARESZT (PAP) — Nakładem wydawnictwa Rumuńskiej Partii Robotniczej ukaże się w najbliższych dniach 4-ty tom dzieł Stalina oraz jego praca „Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna".

* * *

BUDAPESZT (PAP) — W Budapeszcie odbyło się uroczyste oddanie do użytku odbudowanego mostu „Lanchid", łączącego Peszt z Budą.

Naród francuski uczci 70 rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina

PARYŻ (PAP) — W Paryżu powstał komitet b. jeńców wojennych, kombatantów i więźniów politycznych, mający na celu skoordynowanie akcji dla uczczenia 70-ej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina.

Na czele komitetu stanął b. sekretarz krajowego ruchu b. jeńców wojennych — Pierre Lemoigne.

Krajowa konferencja kobiet w Gennevilliers zadecydowała jednomyślnie przesłać depeszę z gratulacjami i wyrazami wdzięczności do Generalissimusa Stalina z okazji 70-ej rocznicy Jego urodzin.

Również krajowa konfederacja sekcji młodzieżowych związków zawodowych przesłała do Generalissimusa Stalina depeszę, zapewniającą, iż młodzi Francuzi nigdy nie chwycą za broń przeciw swym braciom radzieckim.

Robotnicy Niemiec Zachodnich walczą o zjednoczenie swego kraju

BERLIN (PAP) — Jak donosi Agencja ADN członkowie związków zawodowych wielkich zakładów przemysłowych w Dortmundzie (angielska strefa okupacyjna) w obecności inżynierów i właścicieli zakładów — powzięli decyzję utworzenia „dortmundzkiego koła walki o jedność i niezależność Niemiec".

Na posiedzeniu organizacyjnym wszyscy mówcy wypowiedzieli się za rozszerzeniem handlu ze wschodem, za całkowitym zerwaniem kajdanów nałożonych na gospodarkę niemiecką, przez mocarstwa zachodnie i za odbudową jednolitych i niezależnych Niemiec.

Tito zaprzedaje Jugosławię imperialistom

Faszystowscy zbrodniarze rujnują kraj i klasę robotniczą na rozkaz anglosaskich agresorów

W komunistycznej prasie jugosłowiańskiej, wychodzącej na emigracji, można znaleźć szereg bardzo pouczających faktów, ilustrujących szybki proces restauracji kapitalizmu w titowskiej Jugosławii.

Weźmy np. zagadnienie kompensaty dla kapitalistów zagranicznych za ich dawną własność. Tito wykazuje w tej sprawie iście marshallowską uległość i nadgorliwość.

19 lipca 1948 r. Jugosławia zawarła umowę z rządem USA, na mocy której Stany Zjednoczone otrzymały od Jugosławii 17 milionów dolarów tytułem kompensaty za upaństwowioną własność amerykańską. Ponadto, Jugosławia uznała przedwojenne pożyczki USA na sumę 38,5 miliona dolarów. Anglii zaproponował Tito zwrot 4,5 miliona funtów szterlingów za znacjonalizowaną własność angielskich kapitalistów. Podobne umowy Jugosławia zawarła z Francją (wypłaca jej 1,6 miliona dolarów tytułem kompensaty za znacjonalizowaną własność), z Szwecją (44 miliony szwedzkich koron, jako zwrot przedwojennych pożyczek i kompensatę za własność kapitałów towarzystw szwedzkich), z Szwajcarią (75 milionów franków szwajcarskich kompensaty), z Belgią (365 milionów franków belgijskich) i z wieloma innymi państwami kapitalistycznymi.

Charakterystyczną cechą tych umów — jak zaznacza „Nowa Borba" — jest fakt, że suma kompensaty wypłacana zagranicznym kapitalistom przewyższa znacznie przedwojenną wartość ich własności, jeśli nawet do dać do nich wartość wszystkich zagranicznych przedsiębiorstw, które zostały zniszczone podczas wojny i nie istnieją obecnie.

Olbrzymie sumy wędrują do kas imperialistów

Widzimy więc, jak polityka Tito doprowadziła do tego, że olbrzymie sumy, wytworzone ciężką pracą jugosłowiańskiej klasy robotniczej i mas ludowych, przepływają z kas państwowego przemysłu do kas zagranicznych kapitalistów. Przepływają, jako haracz, jako imperialistyczna danina, by wkupić się w łaskę kapitalistów. Oto jeden ze skutków przejścia Jugosławii do obozu państw imperialistycznych.

Przyjrzyjmy się strukturze jugosłowiańskiego handlu zagranicznego. W ciągu drugiej połowy grudnia 1948 r. i w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1949 r. Jugosławia eksportowała dla potrzeb przemysłu wojennego krajów imperialistycznych metale wartości ponad 7 milionów dolarów, co stanowi sumę dwukrotnie większą od całego eksportu jugosłowiańskiego do Ameryki za rok 1947. Jugosławia wywozi do USA, Anglii, Niemiec Zachodnich: cynę, miedź, boksyty, cynk, koncentrat cynkowy, ołów, rudę chromową i inne surowce strategiczne, poza tym drzewo i produkty rolne.

Na podstawie umowy handlowej, zawartej w maju 1949 r. z Francją, Jugosławia ma jej dostarczyć — 4 tys. ton cyny, 1,5 tys. ton ołowiu, 10 tys. ton pirytu, 4 tys. ton koncentratu cynkowego i wiele innych strategicznych surowców. Na podstawie analogicznej umowy z Włochami, Jugosławia dostarczy im 3 tys. ton koncentratu chromowego, 5 tys. ton rafinowanej cyny, 13 tys. ton bauksytu, 1.350 tys. m sześc. drzewa itd. Umowa z Włochami przewiduje wymianę towarów na sumę ok. 7 miln. funtów szterlingów. Charakterystyczne, że w latach przedwojennych, kiedy Włochy były jednym z najpoważniejszych partnerów handlowych Jugosławii, ogólna wartość wymiany towarowej pomiędzy obydwoma krajami nie przekraczała sumy 5 miln. funtów szterlingów. W ostatnich czasach Jugosławia sprzedała do USA 2 partie ołowiu: jedną wagi 5 tys. ton, drugą — 3 tys. ton.

Wywóz surowców strategicznych do państw kapitalistycznych

Jest rzeczą charakterystyczną, że tych samych surowców, które Jugosławia w tak nadmiernej ilości wywozi do państw kapitalistycznych, odmawiała ona w stosunkach handlowych Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Forsowny wywóz surowców do państw imperialistycznych oznacza dla Jugosławii zniszczenie własnej narodowej bazy ekonomicznej, niezbędnej dla uprzemysłowienia kraju. Oznacza całkowite uzależnienie Jugosławii od imperialistów zagranicznych i poddanie się kontroli obcych monopolistów.

Ten właśnie proces odbywa się obecnie w Jugosławii. Angielscy kapitaliści na podstawie przywilejów, przyznanych im przez rząd Tito, mają prawo zupełnie swobodnego gospodarowania we wszystkich przedsiębiorstwach jugosłowiańskich, w których uczestniczy kapitał angielski; 23 marca 1949 r. rząd Tito oddał w ręce amerykańskich imperialistów największą w kraju kopalnię miedzi w Borsku; różni „przedstawiciele" krajów imperialistycznych sprawują kontrolę nad gospodarką jugosłowiańską i decydują np. o poziomie produkcji tej czy innej gałęzi przemysłu. Amerykańskie monopole naftowe okazują szczególne zainteresowanie dla jugosłowiańskiej nafty itd. itp.

Sytuację na wsi jugosłowiańskiej charakteryzuje niezmierna aktywizacja elementów kułackich, którym rząd Tito przyznaje szereg przywilejów politycznych, ulg w podatkach, wykorzystywaniu maszyn i zabezpieczaniu w bezpłatną siłę roboczą.

Ideologowie titowscy rozpowszechniają zdradzieckie teoryjki, że kułacy w Jugosławii są rzekomo inni, niż na całym świecie i „mogą uczestniczyć w budowie socjalizmu". Propaganda titowska tworzy nawet kult kułaka - „przodownika".

Restauracja kapitalizmu w całym kraju

Jeżeli zestawimy wszystkie te fakty, to proces restauracji kapitalizmu w Jugosławii stanie przed nami w całej pełni.

W dotychczasowym przebiegu tego procesu można by z grubsza odróżnić dwie fazy. Pierwsza faza — to okres po wyzwoleniu Jugosławii, kiedy klika titowska nie mogła wystąpić otwarcie przeciw fali rewolucyjnego podniesienia jugosłowiańskiej klasy robotniczej. Fala ta bowiem, zmyłaby wówczas titowską kontrrewolucję z powierzchni. W tej sytuacji kontrrewolucja titowska przyczaiła się, pozornie płynęła z prądem i całą swoją krecią robotę skoncentrowała na froncie ideologicznym i polityczno-organizacyjnym: na pomniejszeniu roli partii komunistycznej, na roztopieniu partii w organizacji frontu narodowego, na zaśmiecaniu tego frontu przez wprowadzenie doń kapitalistycznych i reakcyjnych elementów, na konspirowaniu partii przed masami, na dławieniu w partii wolności krytyki, na upowszechnianiu w masach nacjonalistycznej teorii o specyficznej „jugosłowiańskiej drodze do socjalizmu" itd.

To był wstęp. Trzeba było przede wszystkim zniszczyć leninowski kręgosłup partii i przekształcić ją w bonapartystyczną klikę, rządzącą przy pomocy postrachu i terroru.

Druga faza rozpoczęła się od czerwca 1948 r., po zdemaskowaniu KPJ uchwałą Biura Informacyjnego. Można było już wtedy śmielej przejść do otwartych form działania. Od metod polityczno-ideologicznej dywersji grupa titowska przeszła do coraz jawniejszego ataku na zdobycze klasy robotniczej, uderzając już bezpośrednio w samą treść klasową ustroju, w jego podstawy gospodarcze i przekształcając znacjonalizowany przemysł w przemysł państwowo-kapitalistyczny w jego najbardziej okrutnej formie eksploatacji i ucisku. To jest ta druga, obecna faza. Jeśli w Jugosławii nie zajdą wypadki, które zmienią dotychczasowy bieg rzeczy, to faza ta stanowić może powrót do prywatnego kapitalizmu.

Przykład Jugosławii uczy nas jednej podstawowej prawdy marksistowsko-leninowskiej, o której mówił towarzysz Bierut na III Plenum KC naszej partii: „Nikogo nie powinny mylić niektóre reformy przeprowadzone w Jugosławii, jak nacjonalizacja przemysłu, bo istotny jest nie sam fakt, że się nacjonalizuje, ale kto nacjonalizuje i dla kogo. Istotne jest to, jaka klasa jest faktycznym gospodarzem i kierownikiem znacjonalizowanej gospodarki, istotny więc jest problem władzy".

Władza w Jugosławii jest władzą faszystowską, sprawowaną w interesie kapitalistów i imperialistów i to określa treść polityki i ekonomiki obecnej Jugosławii.

Jerzy Nawrot

Rozmowa w Bonn

Osobista rozmowa Achesona z Adenauerem trwała całą godzinę. Po zakończeniu rozmowy Acheson oświadczył, że jest zadowolony z Adenauera

(Z gazet)

Zwycięstwo w Kalabrii

Walka ludu włoskiego o chleb, pracę i pokój

Walka — jaką od długich miesięcy toczyli o ziemię robotnicy rolni i chłopi w Południowych Włoszech, zakończyła się zwycięstwem. Rozpoczęta w Kalabrii przez robotników rolnych i małorolnych chłopów akcja zajmowania odłogów należących do wielkich obszarników, akcja, która rozszerzyła się następnie na Sycylię i inne okręgi, zmusiła rząd de Gasperi'ego do przyznania walczącym chłopom części obszarniczej ziemi.

W Kalabrii — jak wiadomo — połowa ziemi rolnej należy do 262 obszarników, posiadających dziesiątki tysięcy hektarów. W Kalabrii i Apulii chłop włoski żyje we wręcz tragicznych warunkach, pracując od świtu do nocy na wielkich latyfundiach obszarniczych, raz dziennie jadając. Istnieją tam stosunki, które porównać można tylko do feudalnych stosunków panujących w Hiszpanii frankistowskiej. Dziesiątki tysięcy chłopów i robotników rolnych, gnieżdżących się w pieczarach i grotach, służących im za mieszkanie — oto obraz, prawdziwy obraz warunków istniejących w Południowych Włoszech, o którym nie wspominają przewodniki dla turystów amerykańskich.

Jakkolwiek bardzo połowiczna, decyzja rządu włoskiego stanowi dowód ugięcia się reakcji pod presją masowych wystąpień chłopskich, wystąpień, których nie powstrzymały strzały oddane przed dwoma tygodniami do chłopów przez policję włoską.

Porażkę reakcji przyznaje nawet otwarcie organ Akcji Katolickiej „Quotidiano", który stwierdzając, że decyzja rządu jest oznaką jego słabości — pisze: „Ustępstwa rządowe muszą być poczytywane za zwycięstwo Włoskiej Partii Komunistycznej".

„Ale — jak stwierdza „Unita", organ Włoskiej Partii Komunistycznej — walka nie jest jeszcze zakończona. Musi ona być i będzie prowadzona dalej".

Zwycięstwo chłopów kalabryjskich w świetle wydarzeń, jakie mają dziś miejsce we Włoszech, pozwala stwierdzić, że jesteśmy świadkami rozwijania się ruchu mas ludowych, walczących o ziemię, o chleb, o pracę i pokój, ruchu, który wzbiera i potężnieje.

Klerykalno-policyjny reżim chadeków de Gasperi'ego, znajdujących się u władzy z łaski ich anglo-amerykańskich protektorów, spoczywa na bardzo kruchych podstawach i otoczony jest rosnącą nienawiścią włoskich mas pracujących.

Lewica włoska, która w wyborach z 1948 roku, mimo niesłychanej nagonki ze strony kleru, mimo terroru chadeckiego i wszelakiego rodzaju inspirowanych przez Amerykanów matactw, stawiła czoło frontowi reakcji, odnosi poważne sukcesy. M. in. w przeprowadzonych przed 10 dniami wyborach w Castellamare, obok Neapolu, blok lewicy zdobył absolutną większość głosów, bijąc na głowę chadeków i saragatowców. Ci ostatni uzyskali kompromitującą ilość głosów.

Nic dziwnego, że w tych warunkach Saragat, agent imperializmu amerykańskiego, działający pod płaszczykiem „socjalizmu", chcąc ratować resztki swych znikomych wpływów, ustąpił z rządu. Liczył bowiem, że ten grubymi nićmi szyty manewr powstrzyma proces topnienia jego wpływów. Manewr się nie udał. Masy pracujące Włoch, walcząc ze zdradziecką polityką rządu włoskiego, nie czynią żadnej różnicy pomiędzy chadekami a Saragatem i jego grupką współpracowników.

Wydarzenia te w pełni potwierdzają głęboką słuszność słów Sekretarza Generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej, tow. Togliatti'ego, który stwierdził, że „klasa robotnicza Włoch, naród włoski żąda radykalnej zmiany dotychczasowej polityki".

Radykalna zmiana dotychczasowej polityki, to przede wszystkim zerwanie kajdanów marshallowskich i atlantyckich.

Robotnik włoski zdaje sobie sprawę, że zanotowany w ciągu ostatnich miesięcy 13-procentowy spadek produkcji włoskiej, który spowodował znalezienie się na ulicy nowych dziesiątków tysięcy bezrobotnych, jest wynikiem planu Marshalla, tego narzędzia gospodarczego i politycznego ujarzmiania krajów przez trusty amerykańskie

Zdaje on sobie sprawę, że mająca nastąpić w najbliższych dniach zwyżka podatku od konsumcji została zlecona przez namiestnika amerykańskiego we Włoszech (tzw. przedstawiciela planu Marshalla), Zellerbacha, który domaga się wyciśnięcia z włoskiego świata pracy nowych pieniędzy dla przyśpieszenia zbrojeń we Włoszech.

Walka włoskich mas ludowych jest wyrazem rosnącej świadomości politycznej narodu włoskiego. Masy pracujące Włoch skupiają się w swej walce wokół Włoskiej Partii Komunistycznej, wokół jej haseł.

Zwycięstwo chłopów w Kalabrii będzie dla ludu włoskiego bodźcem do wzmożenia walki, aż do wyzwolenia Włoch z jarzma amerykańskich imperialistów i ich chadecko-saragatowskich sługusów.

tr.

Granica ostateczna i nieodwołalna

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej powitane zostało — z przyczyn zrozumiałych — wrogo w obozie reakcji międzynarodowej i podżegaczy wojennych. Nie podobało im się bardzo również to, że w kilkakrotnych oświadczeniach najwyższych dostojników młodej Republiki podkreślono oficjalnie i uroczyście, że Niemcy Demokratyczne uznają bez zastrzeżeń linię graniczną na Odrze i Nysie, jako „granicę pokoju" i podstawę dobrosąsiedzkich stosunków z Polską.

Dawno już załatwioną i rozstrzygniętą kwestię naszej granicy zachodniej pewne koła Zachodu gorliwie starają się wyzyskać, jako narzędzie szantażu, lub co najmniej dogodny temat polityczny, z którego można snuć niewybredne plotki, fantazje, insynuacje. Żal było niektórym politykom i publicystom rozstawać się z tą sprawą, machnąwszy ręką na oczywistą swą porażkę.

Są jednak i tacy uparci, którzy mimo wszystko nie chcą zrezygnować z „wałkowania" całkiem nieaktualnej i w istocie nieistniejącej już dziś kwestii. Ot! np. dziennik brytyjski „Manchester Guardian", organ bogatej burżuazji, znany ze swych proniemieckich (w sensie Niemiec reakcyjnych, a zatem prohitlerowskich) sympatii, zajął się niedawno „subtelnymi" rozważaniami, że właściwie demokratyczni politycy niemieccy nie uznali „ostatecznie" granicy na Odrze i Nysie, nazwali ją bowiem „tylko" — „granicą pokoju", a nie granicą — „permanentną".

Ale już w parę dni po wydrukowaniu tych niemądrych, kazuistycznych wywodów, „Manchester Guardian" i pokrewne mu organa prasowe otrzymały nowy cios, dotkliwy i bodajże decydujący. Minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Dertinger, przemawiając na posiedzeniu Parlamentu Ludowego w rocznicę Rewolucji Niemieckiej 1918 roku, oświadczył m. in.: „Sprawa granic polsko-niemieckich jest wyjaśniona ostatecznie i nieodwołalnie, a między narodami niemieckim i polskim nie ma już żadnych problemów, które by je dzieliły".

Nie mamy powodu nie wierzyć w szczerość i powagę oświadczeń ministra rządu niemieckiego, na którego czele stoi tow. Otto Grotewohl, rządu, który cieszy się poparciem prezydenta tow. Piecka. „Spekulacje" panów z „Manchester Guardian" oraz ich brytyjskich i nadreńskich przyjaciół są najzupełniej złudne i zawodne. Żadnej dyskusji na temat polskiej granicy zachodniej nie ma i być nie może. Wymowną — choć pośrednią — przestrogą i nauczką w tym względzie pod adresem odwetowców zachodnio-niemieckich i ich anglosaskich opiekunów jest nominacja Marszałka Rokossowskiego na ministra Obrony Narodowej Rzeczypospolitej... Panowie z Bonn, panowie z Waszyngtonu i Londynu, porzućcie złudzenia i marzenia, które rzeczywistością nie staną się nigdy!

B. D.

Związek Radziecki prowadzi konsekwentną politykę pokoju

Przemówienie ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Tito — Dżilasa — Rankovicza. To wyrafinowany szpieg, to główny rezydent wywiadu jugosłowiańskiego na Węgrzech, to szpieg podległy bezpośrednio generałowi Miliczowi i ministrowi spraw wewnętrznych Jugosławii, Rankowiczowi. Zeznania jego są powszechnie znane. Czyżby Dżilas zapomniał o nich? Ja mogę mu przypomnieć.

Brankov zeznał, że w czasie wojny wysłany został do Szwajcarii Misza Lompar, któremu polecono nawiązać kontakt z kierownikiem amerykańskiej organizacji szpiegowskiej w Europie Allanem Dullesem.

Ów Misza Lompar powiązał się z szefem amerykańskiej organizacji wywiadowczej w Europie Allanem Dullesem. Po przybyciu do Szwajcarii Lompar nawiązał również kontakt ze znajdującymi się tam grupami trockistowskimi. W Marsylii znajdował się Latinovicz, w Bari — Vasa Jovanovicz, którzy nawiązali ścisły kontakt z wywiadem anglo-amerykańskim. W Londynie był generał Velebit, znany wszystkim stary szpieg angielski. Przekazywał on wywiadowi angielskiemu wszystkie posiadane materiały, w tej liczbie dane o Armii Radzieckiej. Brankov zeznaje, że dowiedział się o tym z tajnych archiwów UDB (sztab jugosłowiańskiej policji politycznej — przyp. red.). Oto, co zeznał Brankov. Ale Dżilas „zapomniał" obalić to, nie uważał za potrzebne uczynić tego, — wolał tutaj szeroko rozprawiać na temat jakichś tam niedokładności w zeznaniach Rajka!

Proces Rajka ujawnił szereg nowych, dawniej nieznanych okoliczności, które okryły wieczną hańbą klikę Tito, pretendującą do reprezentowania narodu jugosłowiańskiego i do tego, że oni także — patrzcie państwo! — są budowniczymi socjalizmu.

Właśnie w związku z tym przed rządem radzieckim stanęło zagadnienie ustosunkowania się na przyszłość do zawartego z Jugosławią w 1945 r. układu przyjaźni. Dżilasowi, rzecz jasna, wiadomo jest, że nota rządu radzieckiego z 28 września wskazywała, że w toku procesu sądowego przeciwko zdrajcy stanu i szpiegowi Rajkowi i jego wspólnikom, którzy zarazem byli agentami rządu jugosłowiańskiego — ujawniono, że rząd jugosłowiański przez dłuższy czas prowadził niezwykle wrogą działalność dywersyjną przeciwko ZSRR, maskując się obłudnie traktatem przyjaźni i że w ten sposób układ ten został już wtedy zdeptany przez rząd jugosłowiański. Takie oto są fakty.

POTĘGA PRZEMYSŁU RADZIECKIEGO

(Z okazji 25-lecia pracy ZIS'u)

Upływa 25 lat od chwili powstania Moskiewskiej Fabryki Samochodów im. Stalina — słynnego ZIS-u. W poświęconym temu jubileuszowi artykule wstępnym „Prawdy" czytamy:

25 lat temu pierwsza radziecka fabryka samochodów, która nosiła nazwę „AMO" wykonała pierwsze 10 ciężarówek produkcji krajowej.

W historii powstania i rozwoju fabryki odzwierciedlają się charakterystyczne cechy olbrzymich przemian, jakich dokonał naród radziecki w okresie budownictwa socjalistycznego. 25 lat — to w skali historycznej niewielki okres czasu. Jakież wspaniałe przemiany obserwujemy jednak w tym okresie w życiu kraju radzieckiego, w życiu jego narodu!

Wielki stalinowski plan uprzemysłowienia kraju stał się bojowym sztandarem, pod którym skupiły się miliony ludzi radzieckich. W kraju rozwinęło się budownictwo socjalistyczne. Uprzemysłowienie tak olbrzymiego, a jednocześnie zacofanego kraju napotykało na ogromne trudności. Ale natchnieni przez partię bolszewicką ludzie radzieccy, przezwyciężali te trudności, osiągali jeden sukces po drugim.

W artykule towarzysza Stalina pt. „Rok wielkiego przełomu", czytamy prorocze słowa:

„Posuwamy się całą parą po drodze uprzemysławiania, ku socjalizmowi, pozostawiając w tyle nasze odwieczne „rassiejskoje" zacofanie. Stajemy się krajem metalu, krajem automobilizacji, krajem traktoryzacji.

I kiedy posadzimy ZSRR na automobil, a chłopa na traktor — wtedy niechaj spróbują nas dogonić szanowni kapitaliści, chełpiący się swoją „cywilizacją". Zobaczymy jeszcze, które kraje będzie można wówczas „zaliczyć" do zacofanych, które zaś do przodujących".

Życie potwierdziło w całej rozciągłości przewidywania wielkiego Stalina. Związek Radziecki stał się krajem metalu, krajem automobilizacji i traktoryzacji, potężnym mocarstwem socjalistycznym. Samochód i traktor zajęły należne im poczesne miejsce w życiu radzieckich miast i wsi. Ogromną rolę w rozwoju radzieckiego przemysłu samochodowego odegrała Moskiewska Fabryka Samochodów im. Stalina.

Robotnicy i personel inżynieryjno-techniczny fabryki — to bojowa załoga ściśle zespolona wokół partii komunistycznej, wokół towarzysza Stalina. Na przestrzeni swej 25-letniej historii załoga fabryki dzierży wysoko sztandar jednego z czołowych oddziałów radzieckiej klasy robotniczej. Jej twórcza inicjatywa zrodziła wiele nowych, przodujących i postępowych metod pracy. Świadczy o tym cała historia fabryki, świadczą o tym ostatnie, chlubne osiągnięcia pracowników, ich walka o przedterminowe wykonanie planu pięcioletniego. Partia i rząd radziecki wysoko oceniły zasługi fabryki: została ona odznaczona orderem Lenina i orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

Wieści z ZSRR

1500 RACJONALIZATORÓW W JEDNEJ FABRYCE

W Charkowskiej Fabryce Budowy Maszyn Transportowych wysunęło się na czoło ponad 1500 racjonalizatorów i wynalazców. W ciągu roku ubiegłego i dziesięciu miesięcy roku bieżącego złożyli oni około 5.000 pomysłów racjonalizatorskich, których zastosowanie przyniosło 13 milionów rubli oszczędności.

ROK PRACY RUROCIĄGU GAZOWEGO DASZAWA — KIJÓW

W tych dniach upłynął rok od dnia uruchomienia rurociągu gazowego Daszawa — Kijów. Dzięki zainstalowaniu tego rurociągu zaoszczędzono w ciągu roku ponad dwa miliony ton innego paliwa, a dziesiątki tysięcy wagonów kolejowych, cystern i samochodów, które dawniej przywoziły do Kijowa węgiel i naftę, użyto w innych celach gospodarczych. Zgazyfikowano część palenisk fabrycznych oraz doprowadzono gaz do wielu mieszkań kijowskich.

Załoga pracowników rurociągu Daszawa — Kijów, która współzawodniczy z pracownikami rurociągu gazowego Saratow — Moskwa, osiągnęła poważne sukcesy. Dzięki zmniejszeniu kosztów dostawy gazu uzyskała ona m.in. około 1 miliona rubli oszczędności ponad plan.

Szlakiem postępu technicznego

Przebieg narady racjonalizatorów i naukowców

Głosy przedstawicieli teorii i praktyki

Fragment sali obrad

Już przed godziną 14 do X-go audytorium Politechniki Łódzkiej **zaczęli napływać zaproszeni racjonalizatorzy, naukowcy, technicy, inżynierowie, przedstawiciele Związków i Władz.** Umieszczony przed głównym wejściem transparent już z daleka napisem „WITAMY UCZESTNIKÓW KONFERENCJI RACJONALIZATORÓW" oznajmiał, że tutaj właśnie będą się toczyć doniosłe obrady w sprawie POGŁĘBIENIA RUCHU RACJONALIZATORSKIEGO".

Rozwieszone w sali napisy głosiły złotymi literami: „Nauka i doświadczenie — **dźwignią postępu technicznego". Wzdłuż sali po obu stronach widniały biało-czerwone hasła „Kluby racjonalizatorów — to kuźnia nowych talentów"** oraz **„Każdy pomysł racjonalizatorski musi być rozpatrzony".**

Fotele i pulpity, wznoszące się amfiteatralnie, zapewniały uczestnikom narady wygodę i możność obserwowania uczestników dyskusji. Megafony roznosiły głosy po wszystkich zakątkach sali.

Sala wypełniona do ostatniego miejsca. Na obrady przybyli przecież nie tylko racjonalizatorzy z Łodzi i województwa, lecz również delegaci z Bielska, Jeleniej Góry, Zielonej Góry i innych miast.

Obradom przysłuchiwano się z ogromnym zainteresowaniem. Zarówno głosy robotników, jak i naukowców rozważane były wnikliwie i głęboko. Oświadczenia i zobowiązania w sprawie nawiazania współpracy z racjonalizatorami i udzielania im pomocy przyjmowane były z ogromną radością i zadowoleniem. Świadczyły o tym oklaski, zagłuszające słowa mówców, oraz rozmowy, prowadzone podczas przerw w hallu.

Ponieważ chcielibyśmy zapoznać Czytelników możliwie dokładnie z wypowiedziami uczestników dyskusji, najciekawsze z nich będziemy podawali w ciągu następnych dni na łamach naszej gazety.

Dziś zamieszczamy **wypowiedzi dwóch racjonalizatorów oraz dwóch profesorów Politechniki.**

Profesor Jezierski
z Politechniki Łódzkiej

Profesor Jezierski mówił zwięźle. Każde jego słowo posiadało wielką wagę i znaczenie. Nie posługiwał się „sloganami" na temat racjonalizacji, ale rzeczowo przedstawił słuchaczom realne zobowiązania, jakie podejmuje prowadzona przez niego katedra Politechniki.

— Jako kierownik Katedry **Maszyn Elektrotechnicznych** — oświadczył prof. Jezierski — **zgłaszam czynny udział w akcji popierania nowatorstwa i wynalazczości robotniczej.** Katedra nasza zobowiązuje się *otoczyć opieką racjonalizatorów Zakładów Elektrotechnicznych M-1 w Żychlinie i M-31 w Łodzi.* Zobowiązujemy się nawiązać ścisłą łączność z istniejącymi tam klubami racjonalizatorów, służyć im radą, pomocą oraz naszymi laboratoriami i biblioteką naukową. Jesteśmy pewni, że taka współpraca przyniesie także korzyść nam, przedstawicielom nauki. Zapozna bowiem profesorów, adiunktów i studentów z zagadnieniami, nurtującymi nasze życie przemysłowe i pozwoli na pełniejszy i lepszy rozwój naszej nauki.

Profesor Pietkiewicz

O konieczności powiązania pracy fizycznej z pracą intelektualną i o trudnościach, jakie na tej drodze należy jeszcze przełamać, mówił **prof. Pietkiewicz.**

— Konieczność bezpośredniej współpracy z praktyką odczuwamy ogromnie na terenie naukowym, bowiem nauka, oderwana od życia, jest jak kwiat bez owocu. Cieszy nas to ogromnie, że postęp naszego przemysłu nabiera rozpędu i rozmachu. Wydaje się interesujące zastanowić się **nad psychologiczną stroną nowatorstwa i racjonalizacji.** Rozwój racjonalizacji połączony jest z pracą wychowawczą, zmierzającą do wzbudzenia wśród robotników dobrej woli, zainteresowania dla swego terenu pracy a przede wszystkim polega na **właściwym nastawieniu człowieka do maszyny.**

Pewien myśliciel powiedział, że jeśli nie można osiągnąć celu, do którego się dąży, trzeba lubić to, co się może uzyskać. Podobnie jest w pracy racjonalizatorskiej. Należy pracować nad takimi pomysłami, które są możliwe do zrealizowania. Współpraca, jaką naukowcy nawiązują dziś z racjonalizatorami, polegać będzie między innymi na takim właśnie oddziaływaniu wychowawczym na robotników, na przełamywaniu tkwiących jeszcze wśród nich konserwatywnych pojęć, na usuwaniu obaw przed popełnieniem omyłek.

Obecnie, gdy racjonalizatorzy będą pozostawać w stałym kontakcie z nami, gdy korzystać będą z laboratoriów Politechniki, gdy znajdą u nas pomoc w urzeczywistnianiu swych pomysłów, przypuszczać należy, że ruch racjonalizatorski w Łodzi i na terenie województwa rozwinie się jeszcze pomyślniej, niż dotychczas.

Powodzenie zapewnia nam taki prosty na pozór fakt, że praca nowatorska, jako praca twórcza, ma w sobie coś specjalnie miłego i pociągającego. **Daje ona ogromne wewnętrzne zadowolenie i poczucie użyteczności dla społeczeństwa. Dziś, gdy na tej konferencji łączy się praca twórcza naukowca z pracą twórczą robotnika,** należy życzyć tylko zarówno nam, jak i wam, najpomyślniejszych wyników **dla dobra całego kraju i społeczeństwa.**

Racjonalizator z PFSJ Nr 1
Tow. Leszczyński

Towarzysz **J. Leszczyński**, racjonalizator z Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie, **mówił donośnym głosem i ze słuszną dumą o osiągnięciach racjonalizatorskich w swym zakładzie pracy.**

— **Od października 1947 roku do obecnej chwili wpłynęło do Komisji Usprawnień 149 wniosków, z których zakwalifikowano 132.** Suma uzyskanych dzięki temu oszczędności dosięga kwoty **22 milionów** 85 tysięcy zł. Oszczędności te dotyczą tylko tych wniosków, które się dadzą łatwo obliczyć, natomiast wiele wniosków, niewątpliwie pożytecznych i dających duże oszczędności, nie zostało jeszcze obliczonych. Wypłacono 1.900.000 złotych tytułem premii.

Cyfry te świadczą, jak wspaniale rozwija się u nas ruch racjonalizatorski. Robotnicy innymi oczyma patrzą teraz na narzędzia pracy i maszyny, których konstrukcję uważali dawniej za bezbłędną. Okazuje się obecnie, że maszyny patentowane mają swe usterki, że aparaty, wytwarzane we Francji, Anglii czy Ameryce można jeszcze pod wielu względami ulepszyć. Udało się nam na przykład udoskonalić aparaty francuskie Fongerolla. Racjonalizatorzy nasi zautomatyzowali dziurkarki, ulepszyli zbiorniki wiskozowe, zastosowali kordy do przewodu gumowego zamiast bawełny i pracują obecnie nad skonstruowaniem maszynki do sztucznego włosia. Na terenie klubu, który powstał niedawno, rozwija się doskonała kolektywna praca. Klub istnieje od dwóch miesięcy, ale już dzięki współpracy i dyskusji opracowano kilka poważnych pomysłów racjonalizatorskich. Ciekawe jest zestawienie członków naszego klubu. Wśród racjonalizatorów mamy dotychczas 25 proc. inżynierów i techników, 32 proc. majstrów i brygadierów oraz **43 procent robotników.**

Klub nasz występuje na dzisiejszej naradzie, doceniając w pełni konieczność **współdziałania praktyki z teorią, z następującymi wnioskami:**

1 zorganizowania biblioteki racjonalizatora, której celem będzie popularyzowanie wiedzy technicznej wśród robotników;

2 wydawania periodyku p. tytułem „Skrzynka zapytań i odpowiedzi racjonalizatorów";

3 zapoczątkowania wydawnictwa „Podręczna encyklopedia racjonalizatora", która w fazie początkowej mogłaby wychodzić w postaci maszynopisu;

4 zapoczątkowania akcji wymiany pomysłów racjonalizatorskich między krajami demokracji ludowej drogą wydawania odpowiednich druków, broszur itp.;

5 opracowania odczytów profesorskich dla klubów na prowincji;

6 wszczęcia akcji sprzedaży książek, czasopism i broszur naukowych na warunkach przystępnych dla członków klubów racjonalizatorskich.

Racjonalizator z PZPB Nr 2
Tow. Zawadzki

Towarzysz **Zawadzki** racjonalizator z PZPB Nr 2 jest niski i szczupły. Cichym i nieśmiałym głosem opowiada zebranym o swym pomyśle racjonalizatorskim, o maszynce do wytwarzania prętów sit zgrzeblarskich. Tow. Zawadzki dokładnie opowiada, w jaki sposób wpadł na ten pomysł, jakie przyniesie on korzyści. Sita zgrzeblarskie z powodu braku odpowiedniej maszynki do wytwarzania ich, sprowadzano dotychczas z zagranicy.

— Pomysł swój zgłosiłem do Komisji Usprawnień już w marcu i do tej pory jeszcze nie został on uznany, do tej pory **nikt nie zainteresował się moją pracą.** Ten brak zainteresowania, brak pomocy i życzliwej rady ze strony personelu technicznego i osób, rozpatrujących wnioski racjonalizatorskie dawał się nam i daje jeszcze dotąd dotkliwie we znaki. Dlatego też jestem z pewnością wyrazicielem wszystkich obecnych tutaj na sali robotników nowatorów i wynalazców, gdy powiem, że konferencję dzisiejszą przyjęliśmy z ogromnym zadowoleniem, że widzimy w niej zapoczątkowanie **owocnej współpracy między nami, personelem technicznym i przedstawicielami nauki.** Widzimy w niej **nową formę pracy dla szybszego rozwoju postępu technicznego w Polsce.**

To i owo

Pies na sianie

Ci z czytelników, którzy w zeszłym roku oglądali na scenie łódzkiego Teatru WP w sztuce Lope de Vegi perypetie pewnej przystojnej „hrabini", która swemu przystojnemu sekretarzowi nie pozwalała kochać się w innej, a jednocześnie sama wzbraniała się darzyć go namacalnymi dowodami swej miłości — wiedzą dobrze, o jaki „gatunek" psa nam chodzi. O takiego mianowicie buldoga, ratlerka, szkockiego terriera, doga, boksera czy dobermana, który — w tym tkwi t.zw. sedno „Psa na sianie" — „sam nie zje i drugiemu nie da".

Pies (na sianie) w komedii Lope de Vegi to, naturalnie, przenośnia, Jaśnie Wielmożna „Hrabini" jest „psem", jak to się mówi, metaforycznym. Nie można jednak tego powiedzieć — (wiadomo, życie — nie teatr) — o filarach rządu de Gasperi'ego, włoskich obszarnikach. Ci — co tu dużo gadać — są prawdziwymi psami ustroju kapitalistycznego, autentycznymi „psami na sianie".

Zapewne wpadły wam w oko, w ostatnich zwłaszcza dniach, znamienne wiadomości: „Chłopi włoscy walczą o ziemię", „Chłopi włoscy zajmują grunty obszarników"... O jaką ziemię walczą chłopi włoscy, jakie grunty obszarnicze zajmują? Tę ziemię, która od lat leży odłogiem, te grunty, które od dawna stanowią „nieużytki". Te odłogi i te nieużytki trzymają w swych drapieżnych łapach wielcy włoscy właściciele ziemscy. Dysponując olbrzymimi majątkami (sięgającymi tysięcy hektarów), uprawiają część ziemi, a resztę pozostawiają w stanie dzikim i nieuprawionym. Jeden z drugim włoski obszarniczy „pies na sianie" nie „zjada" sam swej ziemi i nie daje jej „ugryźć" wielkiej rzeszy włoskich bezrolnych i małorolnych.

Nic dziwnego, że chłopi włoscy postanowili zrobić porządek z tym stanem rzeczy. Oczywiście, w t.zw. własnym zakresie, bo gdzież tam imci panu de Gasperi'emu ingerować w te sprawy, mącić dobre stosunki rządu z posiadaczami wielohektarowych latyfundiów, zwracać uwagę, że — przy obecnym „chłodzie i głodzie" we Włoszech — każdy leżący odłogiem kawałek ziemi woła o pomstę nie tyle do nieba, ile do całego spauperyzowanego narodu włoskiego?

Jak się okazuje, patriotyczna (bo w interesie całego narodu) akcja włoskiego proletariatu rolnego osiąga rezultaty. Rząd de Gasperi'ego zmuszony został do pewnych posunięć. Włoska Rada Ministrów „raczyła" ostatnio przyznać chłopom włoskim kilkadziesiąt tysięcy hektarów ziemi leżącej dotąd odłogiem i zajętej ostatnio przez chłopów. Sam premier ma dokonać „kontroli" gruntów zajętych przez bezrolnych i małorolnych...

Rozumiemy, jaka to przykrość dla p. de Gasperi'ego, lecz cóż robić: na zorganizowaną, wyrażającą się czynem wolę ludu doprawdy „nie ma lekarstwa"... A wola ta „ujawniła się" marshallowcom włoskim i lokajom finansiery amerykańskiej marzącej o „wojnie" w sposób bardzo... pouczający.

E. Tam

Bilans III Wystawy Gazetek Ściennych

10 tysięcy zwiedzających. — Co mówią zapiski w Księdze Pamiątkowej. — Wyniki konkursu

Zgodnie z zapowiedzią, **w niedzielę**, o godz. 19 wieczór, nastąpiło zamknięcie **III Wystawy Gazetek Ściennych**, która trwała 15 dni. W ciągu tego czasu zwiedziło ją około **10 tysięcy osób**, a wiele zapisków w Księdze Pamiątkowej i liczne głosy, wrzucane do urny świadczyły wymownie o tym, że wystawa nie tylko szczerze interesowała zwiedzających i podobała im się, lecz również, że wystawione obecnie gazetki swą treścią i formą przewyższają eksponaty dwóch poprzednich wystaw.

Do świetlicy Centrali Tekstylnej, w której mieściła się wystawa, oprócz licznie zwiedzających indywidualnie, przybywały również wieloosobowe wycieczki młodzieży szkolnej, kolejarzy z terenu całej Dyrekcji Okręgu Łódzkiego, organizacji społecznych, jak Centralna Szkoła LK, koła ZMP i inne.

Dużym niedociągnięciem świetlic fabrycznych, było to, że na ogół, z małymi wyjątkami, nie potrafiły one zorganizować masowych wycieczek na wystawę. Wspólne oglądanie licznych gazetek ściennych pomogłoby nie tylko kolegiom redakcyjnym w ich pracy. lecz zainteresowałoby również rzesze robotników ich własnymi gazetkami, przyczyniłoby się do wzrostu poczytności zakładowych gazetek i niewątpliwie zwiększyłoby liczbę korespondentów wydawnictw fabrycznych.

Niestety, nie wszystkie organizacje podstawowe, Rady Zakładowe, świetlice i kolegia redakcyjne skorzystały w należyty sposób z tej okazji.

* * *

„Która gazetka najbardziej mi się podoba?" — oto napis, widniejący na urnie, do której zwiedzający ogółem wrzucili **ponad 5.000 głosów.** Ich to właśnie wypowiedzi zadecydowały o wyniku konkursu na najlepszą gazetkę.

A więc 621 głosów, a tym samym pierwszą nagrodę w postaci biblioteczki świetlicowej (dar Centrali Tekstylnej) **otrzymała gazetka ścienna PZPB Nr 1 „GŁOS WŁÓKNIARZA". Druga nagroda** przypadła w udziale **Związkowi Zawodowemu Kolejarzy — Ostrów Wielkopolski** za pięknie pod względem graficznym wykonany numer gazetki. Album do fotografii (dar Centr. Zarz. Przem. Jedw.-Galant.), oraz dwie piękne papeterie (dar Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego) powinny zachęcić Kolegium Redakcyjne nagrodzonej gazetki do dalszej pracy nad podniesieniem poziomu jej treści.

Trzy **gazetki PZPB Nr 2** spotkały się ze słuszną oceną zwiedzających. Za wydawnictwem „dwójki" padło aż 456 głosów, a to zadecydowało, że gazetki te w ogólnej klasyfikacji uzyskały trzecie miejsce oraz piękną nagrodę w postaci kompletnego wyposażenia kreślarskiego, potrzebnego do opracowania strony graficznej gazetki (dar Centralnego Zarządu Przemysłu Dziewiarskiego).

Na 4 miejscu stanęła gazetka **TOROWIEC**, która otrzymała 438 głosów i nagrodę w postaci albumu fotograficznego (dar PSS) oraz 1 papeterię. Na piątym — 366 głosów, **gazetka Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka** (album fotograficzny), dalej **TRAMWAJARZ** — wydawnictwo MZK — 360 głosów (album fotograficzny) oraz ZZK — Łódź Kaliska — 330 głosów (taka sama nagroda).

Z gazetek szkolnych największe uznanie znalazła **gazetka TPD Nr 5**, która otrzymała 192 głosy oraz nagrodę w postaci 2 papeterii. Na gazetkę Studium Wstępnego padły ogółem 183 głosy. Twórcy tej ostatniej gazetki otrzymali piękną książkę pt. „Wspomnienia młodzieży robotniczej i chłopskiej" oraz album do fotografii.

* * *

Wystawa jest zamknięta. Fakt ten nie wymaga chyba specjalnego przypomnienia, że członkowie kolegiów redakcyjnych powinni się zgłosić do Redakcji „Głosu Robotniczego" po odbiór swych gazetek, a nagrodzeni po nagrody.

R. Sch.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Walka z nieusprawiedliwioną nieobecnością

Ważne zadanie dla agitatorów

Zbliża się dzień 2 grudnia — w którym w myśl zobowiązań, zakład nasz ma ukończyć plan roczny. Wiedzą dobrze o tym nasi robotnicy i ogromna ich większość nie szczędzi wysiłków dla dotrzymania podjętych zobowiązań. Lecz obok tych świadomych ludzi są jeszcze wśród nas tacy, którzy nie doceniają ważności sprawy i przez nieregularne uczęszczanie do pracy hamują wysiłki załogi.

Niepokojącym objawem w naszych zakładach jest bardzo duży procent absencji, który szczególnie wzrósł w ostatnim czasie. Otóż w przędzalni średnioprzędnej dochodzi on do 9. Jest to bardzo wielki odsetek i fałszywe byłoby tłumaczenie go okresem jesiennym, w którym wiele osób ulega przeziębieniom, choruje na grypę i t. p.

Przyczyny tak licznego opuszczania pracy tkwią głębiej, a w pierwszym rzędzie są one wynikiem tego, że nie wszyscy robotnicy zdają sobie sprawę z ważności podjętych zobowiązań, nie wszyscy rozumieją, że sprawa wykonania planu powinna być ambicją całej załogi, że wreszcie wykonanie planu — to nasz wkład w to dzieło pokoju.

Przed agitatorami i grupowymi, przed całą naszą załogą stoi poważne zadanie przeprowadzenia wielkiej kampanii uświadamiającej. Każdy agitator powinien dotrzeć do robotnika bez usprawiedliwienia opuszczającego dni robocze, pójść do niego do domu, wytłumaczyć mu straty, jakie wyrządza sobie, kolegom, wszystkim robotnikom, całemu państwu.

Niestety, jak dotąd nasi agitatorzy pod tym względem nie zdali egzaminu Trzeba, aby najrychlej zabrali się do pracy, aby jak najszybciej pomógł im w pracy aktyw partyjny i cała organizacja PZPR.

Z. Chlewiński
korespondent fabryczny z PZPB Nr 3.

Dlaczego Kasa Pożyczkowa wstrzymała wypłaty?

Od dwóch lat istnieje w naszych zakładach PZPB i W Nr 22 **Kasa Zapomogowo - Pożyczkowa**, ciesząca się dużym zaufaniem całej załogi. Robotnicy uzyskują tam pożyczki do 5 tysięcy, a nieraz, jeśli zachodzi tego potrzeba, nawet i większe. Spłacamy raty w dogodnych sumach i naprawdę byłoby wszystko w porządku, gdyby...

Kilka tygodni temu Kasa, na polecenie Rady Zakładowej, wstrzymała udzielanie pożyczek, usprawiedliwiając to koniecznością wprowadzenia odpowiednich ksiąg kasowych. Tygodnie mijają, o księgach jakoś nic nie słychać, a Kasa wciąż nie wypłaca. W ciągu tego okresu czasu na skutek regularnie napływających składek członkowskich i rat zebrała się już pokaźna suma miliona złotych, która powinna być zużytkowana na potrzeby robotników. Zbliża się zima. Musimy zaopatrzyć się w węgiel, kartofle, kapustę, niejedni z nas pragną kupić ciepłe okrycia. Natychmiastowe uruchomienie Kasy Pożyczkowej jest palącą koniecznością.

Trzeba więc, aby tą sprawą zajęła się wreszcie Rada Zakładowa, która, jak dotąd, wydała rozporządzenie i... na tym poprzestała.

Józef Janicki
korespondent fabryczny „Głosu" z PZPB i W Nr 22

Z życia naszych zakładów pracy

Koło TPPR powstało przy Wzorcowni Dziewiarskiej

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej pracownicy Wzorcowni Dziewiarskiej w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 220 utworzyli koło TPPR. Do koła przystąpili wszyscy pracownicy Wzorcowni. Prezesem został ob. Wróblewski.

?

— Biją w tabory!

— Znają strategię, dranie!

Sipaje biegli już szosą. De-eu! De-eu! — grzmiał bojowy okrzyk Hindusów. Na drodze zawrzała walka wręcz. Armaty umilkły.

— Oho, jak się biją — warknął Frank przez zęby.

— Moi żołnierze zawsze byli dzielni — o mało nie powiedział Harris, ale „ugryzł się w język".

— Bandyci! — krzyknął wściekle. — A tam! Święty Patryku, co się tam dzieje?

Na prawo od szosy, za wzgórzem — widać było ogromny tuman kurzu. Któż to galopuje tak na przełaj? Z wrzaskiem i dobytymi szablami?...

?

PROMYK

ELEKTRYCZNE SIECI

Bajka — która stała się rzeczywistością

Słyszeliście kiedyś o elektrycznych sieciach? Na pewno nie! Elektryczna sieć to przecież brzmi jak bajka.

Nie jest to jednak bajka, ale **najprawdziwsza prawda.**

Posłuchajcie...

* * *

Był sobie młody chłopak — syn rybaka na dalekiej Kamczatce. Łowił wraz z ojcem ryby. Przyglądał się życiu rybaków.

* * *

Ciężkie to było życie! Praca ponad siły wśród mrozów dalekiej Północy.

Na morzu szarpanym strasznymi burzami rybacy tracili siły, tracili życie. Fale wywracały ich kruche czółna i rwały na strzępy sieci.

Stary rybak Czernigin pewnego dnia stracił swoje czółno i sieci. Uratowano go z odmętów morza. Napół żywy leżał na posłaniu ze skór i patrzył w ścianę jurty. Łzy miał w oczach. Stracił czółno, stracił sieci i oto został nędzarzem.

— Nie płacz, tatusiu, ja ci zbuduję taką łódź — dużą jak okręt! I takie ci zrobię sieci, że ich żadna burza nie porwie.

Czernigin uśmiechnął się. —

— Bajki prawisz, Miszko, Skąd ty do takich rzeczy! Zbudować okręt? Ho, ho, żeby zbudować okręt trzeba być bogatym jak sam car. A na sieci nic nie poradzisz. Takie już są, kruche, i każda burza ci je porwie na strzępki.

— A jednak, zobaczysz, tatusiu, zobaczysz!

Mijały lata. Przyszła Wielka Październikowa Rewolucja. Młody Misza podrósł. Pewnego dnia do starego Czernigina przyszli ludzie z Partii i siedli na ławie. Patrzyli na poważnego chłopca.

— Miszka powinien iść do szkoły, do miasta! A jak dobrze pójdzie — powinien pojechać do samej Moskwy, żeby się uczyć.

I poszedł Miszka uczyć się. Nie wiele czasu upłynęło, aż oto znalazł się w Moskwie. Zawsze jednak myślał o swojej wiosce rybackiej o dalekiej Kamczatce i o słowie, które dał kiedyś ojcu.

Młody inżynier Czernigin postanowił pomóc swoim ziomkom — rybakom. Przypomniał sobie jak to w zimowe wieczory, gdy ręce kostnieją od zimna — trzeba gołymi rękoma wybierać z łodzi ryby i odnosić do wędzarni. Iluż to rybaków odmraża sobie wtedy ręce!

I oto młody inżynier Czernigin poczyna budować aparat do transportowania ryb z łodzi do wędzarni. Długa, metalowa rura wiedzie z nabrzeża do fabryki konserw. Jedno naciśnięcie kontaktu i rura chwyta z łodzi ryby przenosząc je do wędzarni.

Rybacy potrząsają głowami.

— Ot, udał się nam nasz Miszeńka! Patrzcie go, jaki to czarodziejski aparat wymyślił.

* * *

Przeszło znów kilka lat. Inżynier Czernigin siedział w laboratorium, kombinował, badał, rysował, myślał. I wymyślił nową maszynę dla swoich ziomków — rybaków, maszynę, która sama łowi ryby. Wymyślił sieci, których żadna burza nie porwie, sieci które łowią ryby bez pomocy rąk ludzkich.

Pewnego dnia na wybrzeżu ukazał się smukły statek. Przybył inżynier Czernigin i zaprosił na statek ziomków-rybaków. Powiada do nich:

— Popatrzcie tylko, zaraz będziemy łowić ryby!

— A gdzie sieci? — pytają rybacy.

— Sieci? — Uśmiechnął się Czernigin. — Już nie potrzeba sieci! Widzicie ten basen pośrodku okrętu? Widzicie tę grubą rurę — która tam spuszcza się sama w morze? Popatrzcie tylko — zaraz ta gruba rura zacznie nam sama ryby łowić! Po prostu same rybki będą do niej wpływać jak zaczarowane.

Rybacy kręcili głowami: — Kpi z nas czy co?

...Ryby zaczęły podpływać pod otwór rury-trąby.

Inżynier Czernigin przekręcił kontakt elektrycznego motoru. I oto coś się stało w wodzie. Ni stąd ni zowąd zaczęły ryby podpływać pod otwór grubej trąby-rury. A trąba jakby tylko na nie czekała — łyka ryby razem z wodą i wypluwa do basenu — na środek okrętu. Aż się roi od ryb. Woda z basenu ucieka znów drugimi rurami napowrót do morza. A ryby zostają w basenie. Jest ich coraz więcej, przybywa z każdą minutą!

Rybacy patrzą na Miszę Czernigina i nie wierzą własnym oczom, a ich dawny Miszka uśmiecha się;

— Widzicie, to jest tak.

— Tam w Moskwie, nasi uczeni podczas rozlicznych badań zauważyli, że ryby są dziwnie czułe na prąd elektryczny. Gdy tylko przez wodę przepływa prąd elektryczny — ryby natychmiast to odczuwają i wszystkie płyną w tym kierunku gdzie prąd płynie. Więc zbudowałem ten oto okręt!

— Patrzcie na morze — tam na przodzie pływa kawał blachy, połączony z elektrycznym motorem. Z tej blachy wypływa do wody prąd elektryczny. I natychmiast wszystkie ryby kierują się tam, dokąd ten prąd przez wodę spływa, to jest do tej rury-trąby. A w tej rurze - trąbie jest znów drugi motor, który wszystkie ryby, jakie się tylko nawiną pod blaszane gardło — **porywa wraz z wodą i rzuca do basenu. To przecież takie proste...**

* * *

Młody inżynier Czernigin, za swój wynalazek, za swoje elektryczne sieci — otrzymał najwyższe naukowe odznaczenie radzieckie: Stalinowską Premię Naukową. I jest słynny we wszystkich zakątkach radzieckiego kraju. A najwięcej sławią go rybacy z dalekiej Kamczatki, bo to przecież syn rybaka, który dotrzymał słowa danego kiedyś staremu ojcu.

BRAWO, HARCERKI!

Kto strzela celniej?

Przed dwoma laty, a nawet sięgając pamięcią bliżej, przed rokiem, mało kto w drużynach harcerskich słyszał o łucznictwie, rzadziej widział łuk, a jeszcze rzadziej z niego strzelał. Chyba, że zmajstrował sobie jakiś wątły łuk z kawałka gałęzi i sznurka.

Dziś o łucznictwie wiedzą wszyscy. Wiele i wielu się tym sportem interesuje. Łuk przestał być marzeniem, które się ogląda za szybą wystawy. Mają łuki wszystkie hufce. Coraz więcej drużyn posiada sprzęt łuczniczy.

Z łuku strzelają dziewczęta i chłopcy, strzela ich coraz więcej, na wiosnę będzie ich dwa razy więcej, niż dziś.

Kiedy się samemu strzela, pragnie się zaraz porównać wyniki swoje z rezultatami osiąganymi przez innych. Zresztą nie tylko porównać, ale również by nauczyć się czegoś nowego od innych zawodników.

Łódzkie drużyny harcerskie zorganizowały więc zawody w strzelaniu z łuku do tarczy, najpierw na terenie swoich hufców, a następnie odbyły się zawody zwycięskich zespołów o tytuł mistrza harcerskiego Łodzi w strzelaniu z łuku.

Do zawodów stanęło 24 harcerzy i harcerek z trzech hufców: Łódź - Staromiejska, Łódź Zarzew, Łódź - Fabryczna.

Najstarszy z zawodników liczył 14 lat.

Zawodnicy podzieleni byli na zespoły trzyosobowe.

Zawody przyniosły wiele emocji widzom i zawodnikom. Tytuł Mistrza Harcerskiego Łodzi w strzelaniu z łuku zdobył pierwszy zespół hufca Łódź - Staromiejska w składzie: Wiesława Musiał, Bogumiła Narbert, Zofia Polirowska, uzyskując łącznie 101 punktów, przed pierwszym zespołem hufca Łódź - Zdrowie, który wystrzelał 75 punktów.

Mistrzostwo indywidualne zdobyła druhna Wiesia Musiałówna z hufca Łódź - Staromiejska z 44 punktami, mając o jeden punkt lepszy wynik od druha Bogumiła Staniszewskiego z hufca Łódź - Fabryczna.

Jak widać z tego, zarówno tytuł mistrzowskiego zespołu, jak i indywidualne mistrzostwo zdobyły dziewczęta. Brawo harcerki!

Przygody Jacusia

Jacuś: — Biegniemy rozklejać afisze o zbiórce złomu. Miki! Chodź z nami!
Miki: — Nie pójdę. Mam dzisiaj nowy mundur. Wolę iść na spacer.

Jacuś: — Rozkleimy dziś wszystkie afisze. Niech wszyscy zbierają złom.
Miki: — Ja złomu też nie będę zbierał, mnie stare żelazo niepotrzebne.

Miki: — Przejdę na drugą stronę ulicy.
Ojej! Ratunku! Skąd tyle błota?!

Krysia: — Patrzcie, Miki wraca ze spaceru!
Jacuś: — Wygląda gorzej od złomu, którego nie chce zbierać.

Żołnierz Wolności

Marszałek Polski

KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Miał lat szesnaście i nie wyglądał na więcej. Ale kto spojrzał uważnie na jego twarz — ten dostrzegał na niej coś — co kazało go wyróżnić z tysiąca innych. Twarz ta mówiła o silnej woli, wielkiej odwadze, o potrzebie czynu — czynu sprawiedliwego. Oczy patrzyły prosto, serdecznie, z uśmiechem, choć mało było w owych czasach powodów do radości i uciechy.

W roku 1912 nie mieli wszakże wesołego dzieciństwa synowie robotników. Ledwo odrośli od ziemi musieli myśleć o zarobku, o ciężkiej pracy na kawałek chleba.

Nie pieściło się też życie z Konstantym, sierotą po ojcu kolejarzu i matce — robotnicy. Twarda i trudna była jego młodość. Toteż zgrubiały jego ręce, ręce warszawskiego kamieniarza.

Ale Konstanty nie należał do ludzi uginających się pod brzemieniem trosk, do ludzi biernych. Buntował się przeciw swej doli i doli innych towarzyszy robotników, buntował się przeciw tyranii bogatych i wyzyskujących. Szybko też znalazł swoje miejsce pod sztandarem walki o wolność i sprawiedliwość społeczną — pod Czerwonym Sztandarem.

* * *

Jest rok 1912. Konstanty Rokossowski kroczy w pierwszym szeregu strajkujących robociarzy warszawskich. Trudno odróżnić go wśród milczącego tłumu ludzi źle odzianych, o wyniszczonych niedostatkiem twarzach. Czerwony sztandar zakwita na ulicach Warszawy. Zjawia się policja. — Z jednej strony uzbrojeni na koniach żandarmi — z drugiej milczący tłum.

Żandarmi sięgają po sztandar — nie, nie wydrą sztandaru. Szesnastoletni Konstanty Rokossowski osłania go własną piersią. Droższa niż życie, jest mu godność robotnika, symbol walki o wolność.

Rokossowski zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu na Pawiaku.

* * *

Jest rok 1914. Wybucha pierwsza wojna światowa. Konstanty powołany do wojska carskiego, walczy na terenach Polski i wraz z cofającą się armią rosyjską ucho dzi do Rosji.

* * *

Zaczyna się prawdziwe, dojrzewające w walkach życie Żołnierza Wolności Rewolucji Październikowej. Konstanty staje w szeregach walczących. Towarzysz Rokossowski — to człowiek, na którym można polegać, człowiek, który nie zawiedzie. Nie będzie już więcej głodujących kamieniarzy, nie będzie dzieci zmuszonych pracować na chleb, przepadnie cały ten wstrętny świat, w którym są „ludzie niepotrzebni" — bezrobotni. Będzie inaczej. Sprawiedliwie. I w imię tego lepszego jutra walczy Konstanty na Uralu, na Syberii, w Mongolii.

Zwraca na siebie uwagę dowództwa i pod koniec wojny domowej zostaje mianowany dowódcą pułku kawalerii Czerwonej Armii.

* * *

Nadszedł czas budowania państwa socjalistycznego, państwa wolności i sprawiedliwości, państwa o jakim marzył Konstanty jeszcze wtedy, gdy był chłopcem.

Konstanty studiuje w Związku Radzieckim nauki wojskowe, leninowsko - stalinowską naukę o wojnie i wojsku. Kończy Wyższą Szkołę Kawaleryjską Armii Czerwonej i wyższe kursy Akademii Sztabu Generalnego.

W roku 1941, w chwili napadu hitlerowskiego na Związek Radziecki towarzysz Konstanty Rokossowski jest dowódcą korpusu pancernego.

* * *

Któż z nas nie słyszał o wielkim szlaku walk zwycięskich pod dowództwem Konstantego Rokossowskiego? A ilekroć słyszało się o Marszałku, w serca wstępowała nadzieja. Wiedzieliśmy, że od strony, w której był Marszałek, zwycięstwo zbliżało się wielkimi krokami.

Obrona Moskwy, walki pod Stalingradem, pod Kurskiem, na Białorusi, nad Bugiem i Wisłą, w Prusach Wschodnich, nad Odrą.

Pod dowództwem Marszałka walczyły i nasze oddziały Pierwszej Armii Polskiej.

Znamy wiele pięknych opowieści o ludziach, ale życie czasami prześciga wyobraźnię piszącego.

Życie naszego Marszałka Konstantego Rokossowskiego to najpiękniejsza opowieść o chłopcu z Warszawy, który umiłował prawdę i ludzi, który walczył w imię skrzywdzonych i uciśnionych, w obronie wolności, sprawiedliwości, a po przez bohaterskie koleje swego rewolucyjnego życia doszedł do wyzwolonej od ucisku i krzywdy Ludowej Demokratycznej Ojczyzny.

* * *

„Za Naszą i Waszą Wolność". Kiedy myślę o Marszałku Rokossowskim, nasuwają mi się te właśnie słowa. Za naszą wolność walczył w czasie Rewolucji Październikowej, wierząc, że nowa era to świt dla Polski. Że zwycięstwo Rewolucji w Rosji — to koniec niewoli Polski. Tak było.

Za naszą wolność walczył pod Lublinem, Siedlcami i Chełmem, zdobył Szczecin i doszedł do Łaby.

* * *

Wyjechał z kraju — młody, zapalony, gotowy do walki żołnierz. Wrócił jako wielki wódz, bohater wielu wygranych bitew. Wrócił, by strzec nienaruszalności naszych granic na Odrze i Nysie.

Wrócił wielki syn do nowej, sprawiedliwej Ojczyzny.

Zofia Czerwińska

Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezp. Publiczn.
12 — „Głos Radomszczański"
12 — R. S. W. „Prasa"
13 — Powiat. Komenda M.O.
35 — Komitet Powiat. PZPR.
51 — Miejski Komisariat MO.
91 — Starostwo Powiatowe
50 — Szpital Powiatowy
163 — Pogotowie Ratunkowe PCK.

KINA:

Kino „Wolność" ul. Narutowicza 8 wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Guramiszwilli".

Początek seansów w dni powszednie o godz. 17 i 19, w niedzielę i święta, poranki o godz. 10 i 12, seanse popołudniowe o 15, 17 i 19.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego" Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja — tel. Nr 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-ej.

Kolumny przeciwjaglicze

walczą z groźną chorobą społeczną

Jaglica jest groźną chorobą oczu. W Polsce rozprzestrzenia się głównie na wsi. Jest to choroba zakaźna i jeśli ją się zaniedba — często prowadzi do ślepoty, a prawie zawsze powoduje długą niezdolność do pracy. Toteż sprawa walki z tą chorobą jest **jednym z naczelnych zadań naszej Służby Zdrowia.**

Największe nasilenie jaglicy w województwie łódzkim występuje w powiecie wieluńskim. W mniejszym nieco stopniu występuje choroba ta w powiatach: radomszczańskim, piotrkowskim, sieradzkim, południowej części łaskiego, w łęczyckim i kutnowskim. W innych powiatach jaglica występuje sporadycznie.

Służba Zdrowia postanowiła **zlikwidować w szybkim czasie tę chorobę i przystąpiła do tego z całym rozmachem.** Postanowiono przeprowadzić nową akcję, tzw. uderzeniową. Polega ona na poddaniu leczeniu wszystkich chorych, których rejestracja jest obowiązkowa. Akcja zaczyna się od masowego badania dzieci szkolnych na terenie całego powiatu. Na podstawie dokonanych badań układa się mapę zajaglicze nia i zakłada sieć punktów dojazdowych, do których przybywają z większych ośrodków lekarze specjaliści i pielęgniarki. Leczy się tam również dorosłych. Dzieci, pozostające w Domach Dziecka Opieki Społecznej, w wypadku zachorowania na jaglicę, umieszczane są w Zakładzie Leczenia Jaglicy w Witkowicach pod Krakowem, gdzie są leczone i kontynuują naukę. Do Zakładu w Witkowicach kierowane są w drodze wyjątku również inne dzieci, szczególnie w wypadkach, kiedy zbyt wielkie skupienie naraża współmieszkańców na zarażenie się.

Obecnie prowadzona jest w województwie łódzkim „akcja uderzeniowa" **w powiecie wieluńskim.** Podobna akcja jest w przygotowaniu na obszarze **powiatu radomszczańskiego i rozpocznie się prawdopodobnie już z początkiem następnego roku.**

W powiecie wieluńskim uruchomiono 11 punktów dojazdowych leczenia jaglicy, co razem z 5 Ośrodkami Zdrowia, daje dość gęstą sieć placówek leczniczych, pozwalającą na udzielanie pomocy każdemu choremu na jaglicę. Leczenie prowadzone jest przy użyciu najnowocześniejszych leków.

Prócz leczenia dla zwalczania jaglicy, prowadzona jest szeroko akcja uświadamiająca o niebezpieczeństwie tej choroby. Prowadzi się propagandę, zachęcającą do leczenia.

Do pomocy w walce z jaglicą stanęli nie tylko wszyscy lekarze i pielęgniarki, ale ci wszyscy, którzy w pracy swojej mają bliską styczność z ludnością wsi. W akcji tej biorą udział nauczyciele, dla których w poszczególnych miejscowościach województwa zostały zorganizowane kursy. Na kursach tych, prócz wykładów o wykrywaniu i zapobieganiu jaglicy — wyświetlane są uświadamiające filmy, przesyłane przez Ministerstwo Zdrowia.

W województwie łódzkim jest około 70 tysięcy mieszkańców chorych na jaglicę. Wszyscy oni będą poddani leczeniu w ramach akcji przeciwjaglicznej, **zakrojonej na taką skalę, aby w ciągu najbliższego sześciolecia nie było w woj. łódzkim ognisk tej choroby.**

ROLNICY!

Wkrótce ukaże się „Poradnik Rolnika" — kalendarz Związku Samopomocy Chłopskiej na rok 1950.

„Poradnik Rolnika" zawierać będzie materiał niezbędny dla każdego gospodarza, dla każdego chłopskiego działacza społecznego, spółdzielcy, nauczyciela, ucznia, studenta, dla każdego, kto zechce poznać najnowsze zdobycze nauki rolniczej zasady ustrojowe i zagadnienia Polski współczesnej oraz nowej wsi polskiej.

W „Poradniku Rolnika" znajdziecie poważne wskazówki i rady, oparte na wieloletnim, fachowym doświadczeniu, pisane przez najlepszych specjalistów w danej dziedzinie wiedzy.

Cena „Poradnika Rolnika" dla zamawiających — w przedpłacie przez pocztę wynosi 100 zł., w sprzedaży zaś — 150 zł.

Nie zwlekaj więc i zamów niezwłocznie „Poradnik Rolnika" w najbliższej agencji, urzędzie, pośrednictwie pocztowym lub u Twego listonosza.

PKP Karsznice wykonały plan roczny

W dniu wczorajszym oddział PKP w Karsznicach wykonał swój plan roczny w 102.4 procentach.

Jednocześnie PKP w Karsznicach zameldowały wykonanie planu oszczędnościowego w wysokości 14.942.815 zł. oraz wykonanie dodatkowego zobowiązania oszczędnościowego na sumę miliona złotych.

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane przy pracy

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane rozpoczęło działalność na terenie Radomska w połowie 1946 roku. W początkowym okresie przedsiębiorstwo nie prowadziło większych prac budowlanych. Wskutek tego zupełną swobodę działania miało „kiusownictwo" budowlane przedsiębiorców prywatnych (chętnie uchylających się od płacenia podatków i świadczeń socjalnych). Te praktyki zostały zahamowane przez rozporządzenie Ministerstwa Budownictwa, które nakazało wszystkim instytucjom państwowym, samorządowym i społecznym oddawanie prac budowlanych (do 5 milionów złotych, za zgodą wojewódzkich wydziałów odbudowy nawet do 10 milionów złotych) Powiatowym SPB bez przetargów.

Również w roku 1946 nastąpiła zmiana w składzie Zarządu Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego na terenie naszego miasta. Ustępujący Zarząd przekazał nowemu, magazyny zapełnione materiałami budowlanymi oraz zlecone prace na milionowe sumy. Tak więc na 25 lipca 1949 r. ogólny bilans przedstawiał się następująco: budowy własne 6 milionów złotych, budowy zlecone — 3.206 tysięcy złotych, ruchomości — prawie 2 miliony złotych oraz budulec ponad 5 milionów złotych.

SPB w Radomsku ma na najbliższą przyszłość poważne zamierzenia, które na pewno zostaną w terminie zrealizowane. (K. T.)

Junacy „SP" z gminy Rząśnia witają Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego na stanowisku Ministra Obrony Narodowej

W związku z objęciem teki Ministra Obrony Narodowej przez Marszałka Konstantego Rokossowskiego, Gminny Hufiec „SP" gminy Rząśnia uchwalił rezolucję następującej treści:

„My junacy Gminnego Hufca „SP" z radością witamy powrót naszego wielkiego rodaka i pogromcy faszyzmu Marszałka Konstantego Rokossowskiego, który wsławił się w bitwie pod Stalingradem.

Mianowanie Marszałka Konstantego Rokossowskiego Ministrem Obrony Narodowej przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia i lepszego jeszcze wyszkolenia Wojska Polskiego, które stoi i stać będzie na straży pokoju.

Dla uczczenia tego wielkiego wydarzenia przyrzekamy wykonywać nasze prace trzydniowe ponad plan. Do pracy tej staniemy wszyscy. Na zbiórkach nie zabraknie żadnego z nas.

Niech żyje Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, Minister Obrony Narodowej!"

Nauczyciele z powiatu radomszczańskiego pomagają Zarządowi Powiatowemu ZMP w organizowaniu nowych kół młodzieżowych

Ostatnio obserwujemy poważny rozrost radomszczańskiej organizacji młodzieżowej i uaktywnienie prac poszczególnych kół. Oczywiście są jeszcze jednostki organizacyjne które nie przejawiają należytej aktywności: Na ogół możemy jednak powiedzieć, że praca ZMP **na terenie naszego miasta i powiatu rozwija się pomyślnie.**

W organizowaniu nowych kół ZMP-owskich pomagają Zarządowi Powiatowemu nauczyciele z terenu powiatu radomszczańskiego. Mimo, że nie należy to do ich obowiązków, wykazują jednak duże zainteresowanie rozwojem organizacji młodzieżowej.

Donosiliśmy już kiedyś, że nauczyciel ob. Kociołek samorzutnie przystąpił do zorganizowania koła szkolnego ZMP. Za jego przykładem poszli i inny jak na przykład nauczyciel z Radoszewnicy ob. St. Pągowski, Franciszek Sniażek z Okołowic, kol. Pałek z Borowiecka i inni. Wszyscy wyżej wymienieni zobowiązali się utworzyć na terenie szkół, w których wykładają — koła ZMP-owskie i z przyjętych zobowiązań wywiązali się. Wystarczy tu chyba powiedzieć, że koło, zorganizowane przez ob. Fałka mimo, że istnieje dopiero dwa tygodnie przejawia już dużą aktywność.

Dlatego też Zarząd Powiatowy ZMP w Radomsku czuje się w obowiązku złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie wyżej wymienionym nauczycielom.

Na marginesie musimy stwierdzić, że ostatnio wogóle nauczyciele naszego powiatu wykazują zainteresowanie organizacją młodzieżową, jej pracą i rozwojem. Świadczy to o tym, że nauczyciele zrozumieli jak poważne ma zadania do zrealizowania organizacja ZMP-owska.

Koło Ligi Kobiet przy Szpitalu Powiatowym uaktywnia swą pracę

Mniej więcej przed miesiącem na łamach naszej gazety pisaliśmy, że Koło Ligi Kobiet przy Szpitalu Powiatowym w Radomsku nie przejawia żadnej działalności. Od tej pory sytuacja w tej organizacji, zmieniła się znacznie na lepsze. Członkinie Koła postanowiły samorzutnie pozostawać przy ciężko chorych poza godzinami pracy. Wzrosła dyscyplina organizacyjna, a członkinie uaktywniły się w pracach Koła. Nie można jeszcze wprawdzie mówić o tym, że Koło przy szpitalu może już być wzorem dla innych jednostek organizacyjnych, jednak jest już znacznie lepiej, niż przed miesiącem.

Wierzymy, że z chwilą gdy Lidze Kobiet przy szpitalu pomoże w pracy podstawowa organizacja partyjna PZPR, wówczas Koło to stanie się jednym z najlepszych na naszym terenie.

Co trzeba wiedzieć o ubezpieczeniach? Ubezpieczenia robotników przygotowujących się do wyższych studiów

Celem udostępnienia zdolnym robotnikom ukończenia wyższych uczelni, Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego zwerbował 1.000 kandydatów na dwuletnie studia przygotowawcze, prowadzone przez Towarzystwo Przygotowawczych Kursów Uniwersyteckich w Warszawie.

Robotnicy, kierowani na studia, zostali z dniem 5 września br. zwolnieni ze swych zakładów pracy i wymeldowani z właściwych Ubezpieczalni Społecznych. Aby zapewnić tym robotnikom ciągłość ubezpieczenia i świadczeń ubezpieczeniowych, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyraziło zgodę na objęcie ich nadal w pełnym zakresie ubezpieczeniem społecznym.

Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego wpłaca zatem do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych składki ubezpieczeniowe za robotników, przygotowujących się do wyższych studiów, przy czym jako podstawę wymiaru składek przyjęto wysokość otrzymywanego przez nich stypendium, to jest 5.000 zł. miesięcznie.

Poświadczeń legitymacji ubezpieczeniowych dla celów świadczeń chorobowych dokonywać będą dyrekcje poszczególnych studiów przygotowawczych, które również wypłacać będą słuchaczom należne zasiłki rodzinne.

Ponieważ w większości wypadków studiujący robotnicy będą mieszkali z dala od swych rodzin, Ubezpieczalnie Społeczne wydadzą im na życzenie wtórniki legitymacji ubezpieczeniowych, aby jednocześnie zainteresowany i jego uprawniona do świadczeń rodzina — mogli korzystać z pomocy leczniczej w Ubezpieczalni.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego ruchu ludowego

W związku ze zjednoczeniem ruchu ludowego Ludowy Zespół Sportowy w Bełchowie gm. Nieborów jednogłośnie postanowił:

My, młodzież zrzeszona w Ludowym Zespole Sportowym, doceniając znaczenie zjednoczenia ruchu ludowego oraz w obliczu mającej się odbyć w Tomaszowie Mazowieckim Konferencji Wojewódzkiej Związku Młodzieży Polskiej — zobowiązujemy się: Wykończyć własnymi siłami boisko piłki nożnej i siatkówki; zbudować skocznię i bieżnię; powiększyć liczbę członków Ludowego Zespołu Sportowego; podnieść ideologiczny poziom wśród członków; zorganizować zespołowe pogawędki na temat zjednoczenia stronnictw ludowych i kilka wykładów z dziejów sportu; udekorować świetlicę; zaprenumerować prasę sportową.

Komitet Powiatowy PZPR organizuje dokształcający kurs zawodowy

Staraniem Wydziału Personalnego Komitetu Powiatowego PZPR w najbliższym czasie na terenie naszego miasta zorganizowany zostanie dokształcający kurs zawodowy dla pracowników, wysuniętych na kierownicze stanowiska przez poszczególne zakłady pracy. W organizowaniu kursu Komitetowi Powiatowemu pomagają kierownicy personalni radomszczańskich fabryk. Na kursie wykładać będą: tow. Karol Tlołka — technologia drzewa, Julian Przepiórkowski — obróbka drzewa, Wacław Oziomek — administracja zakładu, Jan Mendry — technologia żelaza, Kazimierz Poświat — nauka o Polsce i świecie współczesnym, Józef Zawadzki — spółdzielczość i bankowość, Andrzej Kwieciński — rysunki techniczne, Andrzej Rudnicki — matematyka oraz Maria Kozłowska — chemia.

Przypominamy, że podobny kurs był już na naszym terenie zrganizowany i trwał 4 miesiące.

Zakres szkolenia będzie odpowiadał poziomowi średniej szkoły zawodowej.

Zainteresowani z radością witają inicjatywę utworzenia wyżej wymienionego kursu.

Mazur.

CZYTELNICY piszą

Wagon kolejowy czy łaźnia?

Towarzyszu Redaktorze!

Jako stały czytelnik „Głosu Radomszczańskiego" zwracam się z gorącą prośbą o poruszenie na łamach Waszego poczytnego pisma następującej sprawy.

Mieszkam w Piotrkowie i zmuszony jestem codziennie dojeżdżać do pracy do Radomska. Od pewnego czasu PKP rozpoczęły ogrzewać wagony kolejowe, (co podróżni przyjęli z zadowoleniem). Jednak już po kilku dniach okazało się, że wagony są przegrzane i jest w nich tak gorąco, że aż trudno oddychać. Nie pomaga zastawienie regulatora, ani otwieranie okien.

W imieniu podróżnych zwracam się przeto do PKP z prośbą o ogrzewanie wagonów z umiarem.

Stały czytelnik „Głosu"
(nazwisko i adres znane redakcji)

Pod uwagę radomszczańskiemu radiowęzłowi

Dlaczego w szkole podstawowej w Orzechowie nie zainstalowano głośników?

Od kierownictwa szkoły podstawowej w Orzechowie (powiat Radomsko) otrzymaliśmy list, który zamieszczamy poniżej.

„Szkoła podstawowa w Orzechowie wniosła już opłaty za założenie instalacji radiowej. Radiowęzeł w Radomsku nie wykonał jednak dotychczas przyjętych na siebie prac. Kierownictwo szkoły interweniowało w tej sprawie w Starostwie Powiatowym, Kierownik radiowęzła z Radomska przyjechał do Orzechowa w dniu 1 kwietnia br. i polecił dzieciom przynieść szpadle do dołowania słupów. Na tym się jednak skończyło. Zapytany dlaczego zaniechano prac, odpowiedział, że szkoła nie otrzyma głośników, gdyż wniosła na radiowęzeł skargę do radomszczańskiego Starostwa. Interweniował w tej sprawie ponownie starosta, interweniował inspektor szkolny, ale kierownik tak wysoce „pogniewał się" na szkołę w Orzechowie że do prac w dalszym ciągu nie przystępuje.

Warto tutaj dodać, że przy szkole zorganizowana jest świetlica harcerska, zorganizowana jest Szkoła Przysposobienia Rolniczego, kursy dla analfabetów i inne ośrodki oświatowe. Przebywająca tu młodzież chciałaby posłuchać wiadomości, nadawanych przez radio.

Gorąco prosimy o wezwanie kierownika radiowęzła do natychmiastowego założenia radia w szkole i pociągnięcia go do odpowiedzialności za niewywiązywanie się z ciążących na nim obowiązków.

Al. Śliwa
kierownik szkoły".

Od redakcji.

Postępowanie kierownika radomszczańskiego radiowęzła wydaje się nam conajmniej dziwnym. Celowe niezakładanie głośników w szkole podstawowej w Orzechowie wskazuje na to, że radiofonizacja kraju nie leży kierownikowi radiowęzła na sercu. I my ze swej strony domagamy się od miarodajnych czynników przeprowadzenia w tej sprawie kontroli i ukarania winnych Szkoła w Orzechowie musi otrzymać w najbliższych dniach głośniki.

CENNIK OGŁOSZEŃ W DZIENNIKU „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI"

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70 zł	70 zł	30 zł
od 101 do 200 mm	110 zł	110 zł	— zł
od 201 do 300 mm	160 zł	160 zł	— zł
powyżej 300 mm	200 zł	200 zł	— zł

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 22 listopada 1929 r.

W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM CORAZ GORZEJ

Pisma łódzkie zgodnym chórem określają stan przemysłu w Polsce jako katastrofalny. „Stan ten jest wynikiem rozpaczliwej sytuacji gospodarczej całej Europy". Fabrykanci — dla pozbycia się poważnych zapasów przędzy i towarów zamyślają w ogóle o zamknięciu fabryk.

PIEKARZE DOMAGAJĄ SIĘ PODWYŻKI CEN NA PIECZYWO

Piekarze łódzcy, mimo katastrofalnego spadku cen na zboże, domagają się w dalszym ciągu podwyższenia cen na pieczywo.

POGOTOWIE BAKTERIOLOGICZNE

Ubezpieczalnia Łódzka — na skutek masowego szerzenia się duru brzusznego, szkarlatyny itp. chorób epidemicznych — zorganizowało specjalne „pogotowie bakteriologiczne".

OGŁOSZENIA DROBNE

„Inteligentna panna, z wyższym wykształceniem — przyjmie jakąkolwiek posadę — do dziecka, pomoc domowa itp. Zna również szycie."

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Dziś o godz. 19.15 komedia Antoniego Czechowa pt. „Wiśniowy sad" w inscenizacji i reżyserii Iwo Galla.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 123-02)
Dziś teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36
Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki", komedia w 4 aktach Józefa Bliźińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.
Kasa czynna od 10 do 14 i od 16.

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI
(Jaracza 2)
Do 25 listopada teatr nieczynny.

„LUTNIA"
Dziś i codziennie o godz. 19.15 — „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3-ch aktach K. Zellera.
W poniedziałki teatr nieczynny.

KINA

ADRIA (dla młodz.) (Stalina 1) — „15-letni kapitan" — godz. 16, 18, 20.
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Arinka" — godz. 16, 18.30, 21.
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Pocałunek na stadionie"; godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 49"— godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL dla młodz. (Legionów 2-4) — „Wyspa skarbów" — godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) — „Świat się śmieje" — godz. 18, 20.
POLONIA (Piotrkowska 67) „Gdzieś w Europie" — godz. 16, 18.30, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Sąd honorowy" — godz. 16, 18,20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Śpiewak nieznany" — godz. 16.30, 18.30, 20.30
ROMA (Rzgowska 84) — „Diabelska grań" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony dla dzieci
REKORD (Rzgowska 2) — „Urwis Gavroche" godz. 16; „Wieś na pograniczu" — godz. 18, 20 — film dozwolony dla młodzieży
STYLOWY (Kilińskiego 123) —„Synowie" — godz. 16, 18, 20
ŚWIT — Kino nieczynne z powodu remontu.
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Milcząca barykada" — godz. 16, 18.30, 21.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Spotkanie" — godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Arinka" — godz. 15.30, 18, 20.30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Ali Baba i 40 rozbójników" — godz. 16.30, 18.30 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Milcząca barygada" — godz. 15, 17.30, 20.
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Spotkanie nad Łabą" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

Hallo! Mówi Moskwa!

Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25,23, 25,47 oraz na fali 30,67 metra.

Druga audycja od godziny 20.30 do godziny 20.59 na falach 374,4 i 1.115 metra.

Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31,65 i 1.115 metra.

Codziennie prócz niedziel, w pierwszej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.59 na falach 25,23, 30,67 i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.45 do godziny 23.29

Niebezpieczny zbieg ?

RADIO

WTOREK 22 LISTOPADA

11.57 Sygnał czasu. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 14.00 „Z życia Węgier". 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Melodie i tańce brazylijskie. 14.55 Audycja PCK dla chorych. 15.10 Audycja dla szkół popołudn. 15.30 „O imć Panu Reju, co wiersze składał" — audycja słowno-muzyczna dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) Audycja Ligi Kobiet. 16.30 (Ł) Rozmowa z prof. M. Gluthem — kierownikiem Zakładu Pedagogiki Społecznej U. Ł. 16.40 (Ł) Melodie operetkowe. 16.50 (Ł) Narada świata pracy i nauki. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 „Z frontu brygad „SP". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 J. Brahms — Sonata na skrzypce i fortepian. 18.40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Rozwój społeczeństwa ludzkiego". 19.00 „Chiny — kraj starej kultury". 19.15 Muzyka rozrywkowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 „Wędrówki po ZSRR". 21.00 Koncert symfoniczny. 22.13 (Ł) Program lokalny na jutro. 22.15 Kwadrans popularnej muzyki organowej. 22.30 „Topiela" — II fragm. powieści. 22.50 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka poważna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.10 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Liga czechosłowacka

PRAGA (obsł. wł.) — Spotkania piłkarskie o mistrzostwo CSR przyniosły następujące wyniki: ATK — Sparta 0:2, Slavia — Zidenice 7.0, Teplice — Povazska Bystrica 3:1, Kladno — Trnava 3:3, Bratislava — Ostrava 3:0, Zilina — Koszyce 4:3, Pilzno — Bohemians 1:5.

W tabeli prowadzi Bratislava — 28 pkt., st. br. 89:30, przed Spartą — 36 pkt., st. br. 86:39 i Bohemians — 31 pkt., st. br. 70:44. Zagrożone spadkiem z Ligi są: Kladno i Povazska Bystrica.

Podziękowanie

Zarząd Uczelniany Akademickiego Zrzeszenia Sportowego przy Politechnice Łódzkiej uprzejmie dziękuje Zrzeszeniu „Włókniarz", a szczególnie Panu Kostrzewie za wypożyczenie kostiumów dla naszych zawodników, biorących udział w rozgrywkach międzyuczelnianych w ramach Międzynarodowego Tygodnia Studenta.

Ze sportu

Jak pracowały nasze Związki Okręgowe?

Kolarstwo łódzkie w roku 1949

Na trasie jednego z wyścigów szosowych

Sezon sportowy ŁOZKol. został zamknięty już kilka tygodni temu.

Prasa kolarzy przeniosła się z szos i torów na salę gimnastyczną, gdzie już z myślą o przygotowaniu się do sezonu roku przyszłego, kolarze przechodzą zaprawę zimową.

Praca Zarządu ŁOZKol. weszła w stadium intensywnego przygotowania się do zamknięcia roku administracyjnego i podsumowania osiągnięć — zarówno na polu organizacyjnym, jak i sportowym.

Zacznijmy od krótkiej oceny prac samego Zarządu ŁOZKol.

Pomimo, że ustępujący z roku 1948 Zarząd, przed Walnym Zgromadzeniem członków ŁOZKol., układając listę członków do nowych władz, zaprosił do współpracy wszystkie piony patronalne i organizacje młodzieżowe, rezerwując dla nich mandaty — niestety, nie desygnowano do ich objęcia ludzi — a szkoda. W rezultacie do Zarządu weszły z tego powodu tylko dwie osoby ze Zrzeszenia Sportowego „Gwardia" i chociaż są to w kolarstwie ludzie nowi, jednak potrafili dużo wnieść do prac Zarządu.

Oceniając pracę Zarządu za miniony okres, należy przyznać ze skruchą, że odbiegała ona daleko od poziomu z lat 1947-8.

Przeciętny i postronny obserwator różnicy tej może nie zauważyć, bo praca niby szła, choćby siłą samego rozpędu z lat poprzednich, lecz, niestety — różnica w sensie ujemnym była.

Czemu to przypisać? Czy może mniejszej dozie zapału już wypróbowanych członków Zarządu, czy też niedostatecznej skali umiejętności, lub braku dobrych chęci innych — nie wiadomo.

Tylko skrupulatny rachunek sumienia, a co za tym idzie zrozumienie na czym rzetelna praca polega — może ten stan rzeczy zmienić.

Być może odpowiedni dobór ludzi w przyszłym Zarządzie — podniesie poziom prac ŁOZKol. w roku 1950 i utrzyma jego (mocno już zachwiane) przodujące stanowisko w Polsce.

OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE KOLARSTWA ŁÓDZKIEGO

Bilansując dorobek sportowy ŁOZKol. za ubiegły sezon, przyznać trzeba bezstronnie, że w przeciwieństwie do bilansu organizacyjnego, który zamyka się saldem ujemnym (moralnym) — to drugie jest wybitnie dodatnie, zwłaszcza w kolarstwie torowym.

Zdobycie wszystkich czterech mistrzostw torowych Polski i jednego wicemistrzostwa, jest najpoważniejszą pozycją w tym bilansie, zwłaszcza, że do tych zdobyczy przyczynili się wydatnie zawodnicy młodzi.

Szczegółowy przegląd zdobyczy kolarstwa torowego przedstawia się, jak następuje: zawodnik Bek Jerzy z ŁKS „Włókniarza" zdobył dwa tytuły mistrzowskie, to jest na dystansach krótkich (sprinterowskie) i na 4000 mtr. ze startu zatrzymanego; zawodnik Gabrych Tadeusz z tego samego klubu, zdobył tytuł długodystansowego mistrza Polski, a zawodnik Marchwiński Aleksander z ZKS „Spójnia" — wicemistrzostwo Polski na dystansie 4000 mtr. ze startu zatrzymanego.

Najpoważniejszym jednak sukcesem torowym jest zdobycie przez zespół ŁKS „Włókniarz" w składzie: Gabrych Tadeusz, Borucz Stefan, Malinowski Jan i Murowaniecki Wiesław, drużynowego mistrzostwa Polski. Sukces ten jest tym bardziej wartościowy, że poza Gabrychem, reszta zespołu to chłopcy w wieku od 17 do 19 lat.

Obiecujący ci zawodnicy przy dobrej opiece i odpowiednim szkoleniu przysporzą jeszcze niejednego sukcesu kolarstwu łódzkiemu i polskiemu.

Poza tym zawodnik Jerzy Bek jest w posiadaniu dwóch torowych rekordów Polski, mianowicie: na dystansie 3000 mtr. w czasie 4:10, ustanowionego w r. 1947 na torze w Szczecinie, oraz na dystansie 4000 mtr. w czasie 5:35, ustanowionego w lipcu rb. na torze we Włocławku.

Z lepszych wyników na torze, tak w konkurencji krajowej, jak i zagranicznej, wymienić należy czasy uzyskane przez Beka, a mianowicie: dnia 20. 5. br. w zwycięskim spotkaniu z kolarzem węgierskim Csikosem 12,8 sek., dnia 2. 5. br. w Kaliszu pokonał Karakasa w czasie 12,6 sek., oraz 8. 6. br. w wygranym pojedynku z Kupczakiem uzyskał czas 12,8 sek. Groźnym rywalem bezkonkurencyjnego na razie wśród łódzkich torowców Beka, jest młody Marchwiński z ZKS „Spójnia".

Jeśli chodzi o wyniki w torowych konkurencjach długodystansowych, to nie wyszły one poza granicę przeciętności i były gorsze, niż w roku ubiegłym.

Z młodego obiecującego narybku torowego, poza wyżej wspomnianymi, wymienić należy jeszcze obiecujących zawodników ZKS „Spójnia" — Kostarskiego, Haage i braci Turków, lecz wszyscy oni wymagają jeszcze intensywnego szkolenia pod okiem dobrego trenera.

Dostateczna ilość różnych imprez na torze łódzkim umożliwia wszystkim tym zawodnikom częste starty, lecz katastrofalny w dalszym ciągu brak dobrego sprzętu, stoi na przeszkodzie zwiększaniu się liczebności szeregów kolarzy torowych.

Imprez torowych odbyło się w sezonie 1949 r. ogółem 13 z 204 osobostartami zawodników licencjonowanych i 84 kartowiczów.

KOLARSTWO SZOSOWE

Jeśli idzie o ocenę wyników tut. okręgu, uzyskanych przez zawodników na szosach, a które zapisałyby pozytywnie udział Łodzi w osiągnięciach ogólnopolskich, to przyznać trzeba, że udział ten jest niewielki. Poza zwycięstwem Gabrycha i drugim miejscem Stolarczyka (obaj z ŁKS „Włókniarz") w wyścigu o mistrzostwo Zw. Zaw. na trasie Warszawa — Łódź, w którym startowali kolarze francuscy — żadnego innego poważniejszego sukcesu zawodnicy klubów tut. nie osiągnęli.

Natomiast bardzo korzystne jest podsumowanie wyników, jakie uzyskali zawodnicy młodsi, tak zwani kartowicze, którzy mogą poszczycić się sukcesami nie tylko lokalnymi, ale i ogólnopolskimi.

Najlepszą lokatę wśród nich uzyskał Murowaniecki Wiesław z ŁKS „Włókniarz", który w tej kategorii wygrał 9 (pod rząd) wyścigów w Łodzi i innych ośrodkach Polski, uzyskując doskonałe czasy, jak: 1 godz. 22 min. 46,2 sek. na dystansie 50 km, oraz 1 godz. 26 min. 36 sek. w 52-km wyścigu ulicznym. Poza nim wyróżniali się wybitnie: Ulik, Zarzycki, Olczyk, Perliński z ŁKS „Włókniarz", oraz Kostarski z ZKS „Spójnia". Przy odpowiedniej opiece i dostatecznej ilości sprzętu, zawodnicy ci wyrosną niewątpliwie na czołowych kolarzy.

Wymieniliśmy tu tylko najlepszych, lecz szeregi ich stale będą się powiększać, uzupełniane przez dobrze zapowiadających się zawodników, jeżdżących dotychczas na rowerach turystycznych.

Dla porównania, że i w kolarstwie szosowym tut. okręgu nie było stagnacji, podajemy kilka cyfr. Tak przez Zarząd ŁOZKol., jak i przez kluby zrzeszone, zostały zorganizowane 23 różne wyścigi szosowe, dla wszystkich trzech kategorii zawodników, w których brało udział razem 934 startujących, to jest przeciętnie po 40 zawodników na każdy wyścig. We wszystkich tych wyścigach przejechano łącznie, licząc tylko tych, którzy wyścigi kończyli — 31.198 km.

Stan ten w roku przyszłym, przy odpowiednim zaopatrzeniu w sprzęt, winien się jeszcze poprawić.

TURYSTYKA KOLARSKA

Podsumowując osiągnięcia sportowe ŁOZKol. w ubiegłym sezonie, należy wspomnieć także o nadającej się najwięcej. do umasowienia wśród ludzi pracy turystyce kolarskiej.

Ze względu na to, że nie wszystkie kluby nadesłały sprawozdania, nie możemy jeszcze podać ogólnego bilansu w tej dziedzinie.

Jedyną, która podsumowała już swe wyniki, jest najżywotniejsza i najliczniejsza sekcja turystyczna ŁKS „Włókniarz" i trzeba przyznać, że w cyfrach przedstawiają się one imponująco.

Członkowie sekcji odbyli w sezonie 28 różnych wycieczek, w których brało udział ponad 100 uczestników. Liczba przejechanych kilometrów wyraża się cyfrą 93.537.

Mamy nadzieję, że przy ogólnopolskiej ocenie wyników w turystyce, klub ten utrzyma zdobyte w roku ubiegłym przodujące stanowisko i nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Zarząd PZKol.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli:

W turystyce żeńskiej: Stachowska Stefania — 22 wycieczki, 3581 km, Walenczewska Leokadia — 19 wycieczek, 3200 km i Tarczyńska Janina — 14 wycieczek, 2156 km.

W turystyce męskiej: Czarnecki Jerzy — 24 wycieczki 3892 km, Czyż Edward — 25 wycieczek, 3820 km i Radzikowski Jerzy — 21 wycieczek, 3491 km.

Cały szereg turystów, którzy uplasowali się na dalszych miejscach, nie wiele odbiega wynikami od tej przodującej szóstki.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Kapitanatu Nr 5

Na zawody bokserskie międzyokręgowe Łódź — Lublin w Lublinie w dniu 27. 11. br. Kapitanat wyznacza następujących zawodników:

Waga musza — Różycki, ŁKS Włókniarz, rez. Anielak „Bawełna".

Waga kogucia — Czarnecki, Związkowiec Zryw, rez. Brzóska „Unia".

Waga piórkowa — Mazur, ŁKS Włókniarz, rez. Kowalski „Bawełna".

Waga lekka — Kaczmarek „Ogniwo", rez. Zachara „Widzew".

Waga półśrednia — Maciejczyk „Unia", rez. Nagajski ŁKS Włókniarz.

Waga średnia — Olejnik ŁKS Włókniarz, rez. Taborek „Zryw".

Waga półciężka — Walaszczyk „DKS", rez. Urzędowiec „Bawełna".

Waga ciężka — Gampe „Ogniwo", rez. Adamczyk „DKS".

Czyni się odpowiedzialnymi kierowników Klubów za dopilnowanie wagi zawodników. Zawodnicy winni posiadać buty, czyste bandaże i książeczki zawodnicze.

Zbiórkę zawodników, wyjeżdżających na zawody bokserskie do Lublina wyznaczamy na Dworcu Fabrycznym w dniu 26. 11. br. o godz. 9-ej rano.

Waga próbna zawodników wyznaczonych do reprezentacji odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 19-ej w lokalu ŁOZB ul. Piotrkowska 67.

Sekundantem na powyższe zawody wyznaczamy ob. Cyranka J.

Wiadomości NA UCHO

Po porażce naszych piłkarzy w Opolu wczoraj rano połączyliśmy się telefonicznie z kilkoma naszymi działaczami piłkarskimi, aby wybadać jakie zapanowały u nich nastroje...

Prezes ŁOZPN naczelnik Konopka tą niespodziewaną porażką był zaskoczony.

— Nie liczyłem się absolutnie z możliwością porażki — mówi. — Uważam, że naszym zawodnikom brak jest poszanowania swej godności. Nasza reprezentacja nie powinna była przegrać w tak wysokim stosunku z reprezentacją Opola.

Kierownik Wydziału Wyszkolenia ŁOZPN Kobyliński też nie szczędził gorzkich słów pod adresem naszych chłopców.

— Odnoszę wrażenie — mówił, że zawodnicy nasi po zakończeniu rozgrywek ligowych przestali prowadzić sportowy tryb życia. Łudziłem się, że po porażce ŁKS Włókniarza z Polonią bytomską chłopcy nasi tym razem zrehabilitują się...

Kierownik sekcji piłkarskiej ŁKS Włókniarza Rutowicz okazał się w stosunku do naszych chłopców najbardziej pobłażliwy.

— Winę porażki — mówił — przypisuję niefortunnemu zestawieniu składu. Pietrzak nie powinien grać w ataku. Liczyłem na murowaną wygraną.

Na murowaną wygraną liczyli wszyscy, toteż cała piłkarska Łódź ma do chłopców żal i to, naszym zdaniem, zupełnie usprawiedliwiony.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 233-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział fabryczny 216-19
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-80 i 114-78
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-05475

W. Ażajew 325

Daleko od Moskwy

Spojrzał na poważną twarz Kowszowa i kładąc mu rękę na ramieniu mówił już innym tonem:

— Ale w Moskwie zapomnisz o nas, drogi Alosza. Już teraz dusza twoja znajduje się tam — tutaj kroczy tylko po nudnych ulicach Nowińska jedynie znikome twoje ciało.

— Nie, zapomnieć Nowińska jest niemożliwe! — zawołał Aleksy z zapałem. — Jeśli zaś zastosować twój żart to połowa mojej duszy pozostaje tutaj, a druga połowa jedzie do Moskwy i jest jej smutno...

Zza zakrętu nadjechało auto. Na ich widok szofer raptownie zahamował. Na tylnym siedzeniu ulokował się Greczkin z walizkami Aleksego.

— Żenia cię szukała, — szepnął Greczkin Aleksemu.

— Już wróciła? Więc dlaczego jej nie zabrałeś ze sobą? — spytał zmartwiony Aleksy. — Tak się złożyło, że nie mogłem się z nią pożegnać!

— Chciałem ją zabrać ze sobą, ale zniknęła gdzieś, jakby się zapadła pod ziemię. Dziewczyna wyglądała jak obłąkana...

Wreszcie wyjechali na szeroką, brukowaną szosę, która prowadziła do dzielnicy fabrycznej i lotniska. Aleksy obejrzał się na ogromny budynek zarządu i spostrzegł, że biegła w ich stronę dziewczyna w białej sukni. Wymachiwała nad głową czymś czerwonym. Aleksy odgadł, że to była Żenia. Poprosił aby zatrzymano auto.

— Dobrze się stało, że cię dostrzegłem, — zawołał Aleksy i zbliżywszy się do dziewczyny wziął ją za ręce.

Żenia zdyszana bieganiem nie mogła wymówić słowa. Ogromnie schudła w przeciągu ostatnich dni. Opalona twarz, stała się jakby surowsza i zatraciła dziecinną pulchność.

— Wszędzie cię szukałem. Ostatnimi dniami był taki rwetes, że nie mogliśmy nawet porozmawiać...

Prosił ją, ażeby pojechała z nimi na lotnisko, lecz Żenia odmówiła.

— Nie mam poco tam jechać. Tutaj pożegnamy się. Uciekłam, ażeby się nie żegnać, — ze zdenerwowania chwilami traciła oddech. — Przyjechałam na punkt, i omal nie oszalałam. Gdyby Pietka nie wystarał się o auto, chyba bym przyszła pieszo.

— Zmartwiłem się, że ciebie nie ma...

— Zaczekaj Alosza, nie mów. Chciałam ci powiedzieć. Robiłam sobie wyrzuty, przeklinałam sama siebie... Przecież wiem, że nie wolno mi ciebie kochać. I przestawiłam się na przyjaźń. Jedynie na przyjaźń! A jednakże kiedy uprzytomniłam sobie dokąd i do kogo jedziesz — wszystko się we mnie wzburzyło... Wszystko to jest bardzo głupie...!

Na drodze dał się słyszeć sygnał trąbki: Załkind przypomniał, że mogą spóźnić się na lotnisko.

Żenia zaczęła się spieszyć:

— Idź, już najwyższy czas... A o mnie nie troszcz się. Jakoś potrafię się przemóc! Twoja przyjaźń jest mi bardzo droga. I ty sam jesteś mi bardzo drogi. Nie chcę i nie mogę pozwolić ażebyś odszedł z mego życia! No idź już, mój kochany... Życzę ci dużo szczęścia w twojej sprawie. Największego szczęścia...

Szarpnęła się, chciała Aleksego uścisnąć — i tak została z podniesionymi rękoma, wpatrując się z natężeniem w jego twarz, oczami w których lśniły łzy.

Aleksy swobodnie, po prostu, po przyjacielsku przycisnął ją do siebie i ucałował. Żenia odwróciła się i pobiegła, wymachując czerwoną chusteczką.

...Samolot wznosił się coraz wyżej, duże miasto z kwadratami i trójkątami swoich dzielnic szybko malało. Na dole pozostało tylko migocące lustro Adunu. Pod skrzydłami samolotu płynęły, splecione w jedną ciemnozieloną masę, gęste zarośla drzew.

Uczucie wewnętrznej wolności, które opanowało duszę Aleksego, nie przemijało. Przed Kowszowym, który uporczywie spoglądał na dół, wstawał znów przeżyty rok. Ten rok życia był trudny, bardzo trudny. Ale nie minął napróżno. Czy to przypadek, że wszystko stało się dla niego takie drogie, to wszystko co znalazł tutaj, tak daleko od swojej Moskwy?

Na dole tajga nagle została przecięta przesieką, w której widniały dwie srebrne niteczki szyn. Mignęła stacja, zmniejszona do wielkości pudełka od zapałek. Przed kilku dniami Aleksy dopiero przelatywał nad trasą, a obecnie znów zdumiał go rozmach budowy. Myślał z zachwytem, że w porównaniu do całego kraju, ich rurociąg nie jest rzeczywiście większy od pudełka do zapałek!

Niemal fizycznie odczuwał cały ogrom swego kraju i tego co działo się na jego przestrzeniach. Opanowała go nadzwyczajna pełnia uczuć, chciało mu się śpiewać: Nigdy jeszcze dotychczas on, Aleksy Kowszow, tak wyraźnie i jasno nie widział, nie odczuwał i nie wyobrażał sobie swojego miejsca w życiu wielkiej ojczyzny, w jej tytanicznej walce o przyszłość.

K o n i e c.